

KRZYSZTOF KRASOWSKI (Poznań)

Konkordat polski z 1925 roku. Geneza – postanowienia – wykonanie*.

I. Wśród wielu zadań, jakie spoczęły na władzach państwowych odrodzonej w 1918 roku Rzeczypospolitej, pilnego rozwiązania wymagała kwestia uregulowania statusu prawnego Kościoła katolickiego, zróżnicowanego w poszczególnych dzielnicach w zależności od systemu wyznaniowego byłych państw zaborczych¹. W kołach rządowych zgodnie podzielano pogląd, że określenie stosunku państwa do tego Kościoła powinno nastąpić w drodze porozumienia ze Stolicą Apostolską. Mówił o tym już pierwszy projekt konstytucji, przyjęty przez Komisję Sejmowo-Konstytucyjną Tymczasowej Rady Stanu w dniu 28 lipca 1917 roku². Za rządów Rady Regencyjnej opracowano pierwszy projekt konkordatu. Po odzyskaniu niepodległości pierwszy z inicjatywą zawarcia takiego układu wystąpił ówczesny wizytator apostolski, od lipca 1919 roku nuncjusz w Warszawie, Achille Ratti, przyszły papież Pius XI. Gotów był podjąć rokowania w tej sprawie już w listopadzie 1918 roku z rządem kierowanym przez socjalistę Jędrzeja Moraczewskiego i przygotował nawet projekt konkordatu³. Napotkał jednak wyraźny opór polskiego episkopatu.

Wbrew powszechnie podzielanej w literaturze tezie⁴, iż do zawarcia takiego układu z Watykanem party usilnie koła katolickie i polscy biskupi, należy

* Tekst stanowi rozszerzoną wersję referatu zatytułowanego *Il Concordato del 1925 sullo sfondo dei rapporti diplomatici fra la Polonia e la Santa Sede*, wygłoszonego w trakcie międzynarodowej konferencji naukowej na temat: „Dal Concordato del 1925 al Concordato del 1993. Convegno in occasione dell' 80° anniversario del primo Concordato fra la Repubblica di Polonia e la Santa Sede”, odbytej na papieskim Uniwersytecie Gregoriana w Rzymie w dniu 15 listopada 2005 r.

¹ Szerzej na ten temat zob. K. Krasowski, *Związki wyznaniowe w II Rzeczypospolitej. Studium historycznoprawne*, Warszawa-Poznań 1988, s.18-40.

² Projekt ten został opublikowany w: *Projekty konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, cz. I, Warszawa 1920, s. 113 i n.; zob. uwagi o tym projekcie J. Sawickiego, *Studia nad położeniem prawnym mniejszości religijnych w państwie polskim*, Warszawa 1937, s. 33 i n.

³ Por. S. Wilk, *Episkopat Kościoła katolickiego w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1992, s. 96.

⁴ Polski konkordat z 1925 r. doczekał się już bogatej literatury i opracowań monograficznych, wśród których należy wymienić prace J. Wiślickiego, *Konkordat polski z 1925 r.*, Poznań 1977;

stwierdzić, że opinia katolicka nie była wcale zgodna co do konieczności zawierania konkordatu. Na łamach prasy często podkreślano, że w regulacji stosunków między państwem a Kościołem można, bez uszczerbku dla interesów Kościoła, obyć się bez tej umowy⁵. Podobne stanowisko zajmował początkowo nieomal cały polski episkopat⁶. Warto w tym miejscu przytoczyć fragmenty listu biskupów do papieża Benedykta XV z sierpnia 1919 roku, w którym przedstawili mu do rozstrzygnięcia swoje wątpliwości co do zamiaru zawarcia w najbliższym czasie konkordatu oraz łączenia z tym układem reformy rolnej w dobrach kościelnych. Biskupi podkreślali, że są temu przeciwni, gdyż mógłby na tym ucierpieć najwyższy interes Kościoła. W uzasadnieniu stwierdzali, że obecna chwila jest bardzo nieodpowiednia do zawierania z Polską konkordatu. Kościół dotąd przez siłę tradycji korzystał z tych uprawnień, jakie zapewniły mu układy z Rzymem, zawierane przez byłe państwa zaborcze. Obecnie uchyla się to, co było mniej korzystne w tych konkordatach dla Kościoła. Takie sprawy jak dotacje kleru, zwolnienie od służby wojskowej, możliwość rządzenia się własnym prawem, naczelne stanowisko wśród wyznań, są już w projekcie konstytucji. „To więc, co w innych warunkach musi się dopiero zdobywać drogą konkordatu i wzajemnych ustępstw – pisali biskupi – w Polsce bez konkordatu już jest zapewnione i to bez żadnych wzajemnych zobowiązań”. Dalej podkreślali, że poruszenie tych spraw w rokowaniach konkordatowych nie tylko zmusi Kościół do ustępstw, ale ponadto – w obecnych warunkach fali radykalizmu – narazi na utratę tego, co dziś ma. Ewentualna dyskusja w Sejmie nad konkordatem mogła wywołać debatę nad stanem posiadania polskiego Kościoła. Zdaniem biskupów rząd, obawiając się radykalnych nastrojów, oglądał się na lewicę i dla jakiejś koniunktury mogło to się odbyć kosztem Kościoła. Biskupi zwracali się ponadto z prośbą do papieża, aby nie łączyć z konkordatem reformy rolnej. Byli przeciwni prowadzeniu bezpośrednich rokowań w tej sprawie między rządem a Watykanem. Motywowali to nastrojami w kraju i agitacją stronnictw lewicowych, które stale występowały z wnioskami, aby rząd nie rozmawiał o tym z Rzymem. Biskupi proponowali, aby zgodnie z dawną tradycją papież uppełnomocnił episkopat do pertraktacji z rządem, zobowiązując się przedłożyć mu do zatwierdzenia gotowy projekt⁷.

Treść listu spowodowała interwencję nuncjusza Rattiego. Z rozmowy z sekretarzem Zjazdu Biskupów (Konferencji Episkopatu) biskupem Henrykiem Przeździeckim wynikało, że nuncjusz ocenił enuncjację biskupów jako wystą-

idem, *Uposażenie Kościoła i duchowieństwa katolickiego w Polsce 1918-1939*, Poznań 1981; tu też bogata literatura przedmiotu.

⁵ Zob. J. Urban, *Konkordat czy rozdział?*, „Przegląd Powszechny”, R. 35 (1918), t. 139-140, s. 650 i n.; idem, *Wytyczne ustroju Polski*, „Przegląd Powszechny”, R. 36 (1919), t. 141-142, s. 401 i n.

⁶ Zob. szerzej K. Krasowski, *Między Warszawą a Watykanem. Episkopat Polski wobec rządu i Stolicy Apostolskiej 1918-1939*, w: *Szkice z dziejów papiestwa*, t. 1, Warszawa 1989, s. 295 i n.

⁷ Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie, Zespół – Archiwum Prymasa Polski (dalej cyt. AAG, APP), 112, k. 35-37, odpis listu jako załącznika nr 8 do uchwał konferencji episkopatu w Gnieźnie 26-30 VIII 1919 r.

pienie przeciwko Stolicy Apostolskiej. W relacji z tego spotkania, zawartej w liście do prymasa Edmunda Dalbora, bp Przeździecki pisał: „Powiedziałem nuncjuszowi, że dla nas wola Watykanu jest święta, wszyscy bez wyjątku pójdziemy za wskazaniem Ojca Świętego, lecz że naszym obowiązkiem było wypowiedzieć jasno, co nam sumienie dyktowało”⁸. Argumenty biskupów podzielił papież, który w odpowiedzi na list z sierpnia 1919 roku podkreślił, że zawieranie konkordatu jest przedwczesne, należy poczekać na uchwalenie konstytucji i umocnienie się rządu⁹.

Przyjęta w dniu 17 marca 1921 roku ustawa zasadnicza stanowiła w art. 114, że wyznanie rzymskokatolickie zajmuje w państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań, a stosunek państwa do Kościoła katolickiego będzie określony na podstawie układu ze Stolicą Apostolską, który podlega ratyfikacji przez Sejm. Wywiązując się z nałożonego przez konstytucję obowiązku, rząd polski już w kwietniu 1921 roku, w nocy dyplomatycznej przesłanej nuncjuszowi, wyraził wolę podjęcia negocjacji z Watykanem, a ówczesny minister wyznań religijnych Maciej Rataj zlecił przygotowanie projektu profesorowi Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie Władysławowi Abrahamowi, historykowi prawa polskiego i kościelnego, znanemu kanoniście. Projekt był gotowy już w połowie sierpnia 1921 roku i stał się przedmiotem prac w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zakończonych jego uchwaleniem w kwietniu 1922 roku. Projekt następnie przesłano do Prezydium Rady Ministrów, skąd zwrócono go dopiero po upływie roku z propozycjami zmian. Po wprowadzeniu poprawek, uzgodnionych w grudniu 1923 roku z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, powstała kolejna wersja projektu, nad którą w marcu 1924 roku przeprowadzono dyskusję w Komitecie Politycznym Rady Ministrów. W ostatniej fazie przygotowani i dyskusji na posiedzeniach rządu, na bazie sześciu kolejnych wersji projektu Abrahama, przygotowano nowy projekt konkordatu w formie tezy, uchwalony przez Radę Ministrów 16 czerwca 1924 roku. Tekst ten stał się podstawą do bezpośrednich negocjacji ze Stolicą Apostolską¹⁰.

Prace rządu nad konkordatem w początkowej fazie nie objęły niezwykle trudnych i kontrowersyjnych kwestii dotyczących majątku Kościoła i uposażenia duchowieństwa oraz ściśle z tym związanej sprawy reformy rolnej w dobrach kościelnych. Istotny na to wpływ wywierała postawa polskich biskupów, którzy zdecydowanie opowiadali się przeciwko regulowaniu tych kwestii w konkordacie. Szczególnie drażliwy problem rodziła spodziewana parcelacja dóbr kościelnych na cele reformy rolnej. Kościół katolicki należał do największych właścicieli ziemskich w II Rzeczypospolitej. Obszar tej własności szacuje się na 382 756 ha. Do tego należałoby dodać 397 595 ha majątków podu-

⁸ AAG, APP, 135, bez pagin., list H. Przeździeckiego do E. Dalbora z 27 XI 1919 r.

⁹ S. Wilk, op.cit., s. 97, przypis 7.

¹⁰ J. Wiślocki, *Konkordat polski*, s. 80; tekst projektu z 16 VI 1924 r. ibidem, s. 251-259.

chownych i poklasztornych (łącznie pokościelnych), które w XIX wieku zostały sekularyzowane przez państwa zaborcze, następnie przeszły pod polski zarząd Skarbu Państwa, a co do których Kościół podejmował rewindykacje po 1918 roku¹¹. Biskupi zdawali sobie sprawę, że ze względu na powszechny głód ziemi, także aby nie utracić wiernych, szczególnie na wsi, trzeba będzie ponieść konieczną ofiarę. Dlatego starali się zapewnić sobie udział w rokowaniach w tych sprawach z rządem, bez udziału dyplomacji watykańskiej, aby uzyskać bezpośredni wpływ na decyzje co do arealu nieruchomości kościelnych, który miał podlegać parcelacji, wysokości odszkodowania oraz uposażenia duchowieństwa. Proponując uregulowanie tych kwestii w ustawie państwowej, a nie w umowie konkordatowej, biskupi mogli liczyć i na to, że w razie odrzucenia ich postulatów łatwiej będzie protestować, przy wsparciu opinii katolickiej, przeciwko kolejnym projektom ustaw o reformie rolnej, niż manifestować niesubordynację wobec Stolicy Apostolskiej po wejściu w życie konkordatu. Zamiarom episkopatu sprzyjała decyzja papieża Benedykta XV, który wyraził zgodę na podjęcie przez biskupów rozmów z rządem w ramach tzw. Komisji Papieskiej, w skład której weszli m.in. wszyscy arcybiskupi oraz przedstawiciele zakonów.

Pierwsze posiedzenie Komisji Papieskiej z delegacją rządową odbyło się w połowie grudnia 1921 roku. Przebieg rokowań ukazał jednak ogromną różnicę stanowisk w ocenie wielkości arealu dóbr kościelnych, który miał podlegać reformie rolnej. W listopadzie 1922 roku strona rządowa zaproponowała pozostawienie w rękach Kościoła ok. 230 tys. ha gruntów, przejęcie na cele parcelacji ok. 150 tys. ha, nierozstrzygnięcie tytułu własności ok. 400 tys. ha majątków pokościelnych, a pozostawienie tej sprawy do odrębnego układu ze Stolicą Apostolską¹². Te propozycje nie satysfakcjonowały episkopatu, tym bardziej że papież polecił biskupom zabiegać o jak najwyższe normy ziemi, jako podstawę uposażenia duchowieństwa, a jak najmniej pieniędzy, z tytułu odszkodowania, ze względu na katastrofalny stan finansów Polski¹³. Wykonując te zalecenia, Zjazd Biskupów w Częstochowie w czerwcu 1923 roku przyjął stanowisko diametralnie różniące się od propozycji rządowych. Biskupi wystąpili z rewindykacjami wobec ok. 363 tys. ha gruntów pokościelnych, wyrażając zgodę na parcelację zaledwie ok. 35 tys. ha, w zamian za uposaże-

¹¹ Zob. szerzej J. Wisłocki, *Uposażenie Kościoła*, s. 95. Obszar majątków pokościelnych, według danych kościelnych, zob. AAG, APP, 100, k. 46, notatka: *Ogólny wykaz ziemi i lasów należących do Kościoła katolickiego z 1924 r.*

¹² Szczegółowe propozycje rządu przedstawiały się następująco: pozostawienie dla parafii 8-23 ha (w tym dla proboszcza 5,5-15,5 ha, a nadwyżkę dla organisty i kościelnego), dla biskupstw trzykrotnie tyle co dla proboszczów, czyli maksymalnie 46,5 ha, dla seminariów i klasztorów trzykrotnie tyle co dla parafii, czyli maksymalnie 69 ha. AAG, APP, 104, k. 99, *pro memoria* biskupa H. Przeździeckiego ze spotkania z delegatami rządu z 7 XI 1922 r.

¹³ AAG, APP, 104, k.90, *pro memoria* biskupa H. Przeździeckiego z rozmowy z nuncjuszem L. Laurim z 30 X 1922 r.

nie duchowieństwa¹⁴. Żądania wysunięte przez episkopat były nie do przyjęcia dla rządu. Ich uznanie oznaczałoby w efekcie zamiast umniejszenia stanu posiadania Kościoła – ponad 380 tys. ha – jego zwiększenie o postulowany przez biskupów obszar 363 tys. ha i iluzoryczność całej reformy rolnej w dobrach kościelnych, tym bardziej że określony przez biskupów obszar dóbr przeznaczonych na parcelację pozostawał już pod zarządem Skarbu Państwa. Niemożność dojścia do kompromisu spowodowała, że rokowania znalazły się w impasie. Wykorzystał tę sytuację A. Ratti, który już jako papież Pius XI, pamiętając polskim biskupom ich postawę zajęą w 1919 roku wobec jego propozycji konkordatowych, odmówił swej zgody na wyjęcie z przyszłego układu sprawy majątków kościelnych i uposażenia duchowieństwa¹⁵. To zapewne zmusiło biskupów do podjęcia na konferencji w Częstochowie w lipcu 1924 roku uchwały, w której postanowiono, aby dalsze negocjacje o majątek kościelny i uposażenie duchowieństwa były prowadzone bezpośrednio między rządem a kurią rzymską, jeżeli papież uzna to za stosowne¹⁶. I tak też się stało, co oznaczało osłabienie wpływu episkopatu na treść przygotowywanej umowy. Udział biskupów w tworzeniu polskiego konkordatu był zresztą bardzo niewielki i zaznaczył się jedynie w postanowieniach dotyczących organizacji terytorialnej Kościoła.

Sprawa określenia nowych granic metropolii i diecezji była przedmiotem narad biskupów od 1916 roku. Stanowiła ona także obiekt zainteresowania rządu ze względu na dotacje dla diecezji i parafii udzielane z budżetu państwa oraz plany utworzenia silnych diecezji obrządku łacińskiego na kresach wschodnich.

Wiele dyskusji wywoływała po 1918 roku sprawa unii personalnej między arcybiskupstwem gnieźnieńskim i poznańskim oraz tradycyjnie z nią związana funkcja prymasa. Wielu zwolenników zyskał projekt profesora Władysława Abrahama, który proponował połączyć arcybiskupstwo gnieźnieńskie z warszawskim¹⁷. Przyjęcie tej koncepcji umożliwiłoby kompromisowe załatwienie powstałego po 1918 roku sporu o to, komu przysługuje tytuł prymasa – czy arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i poznańskiemu, posiadającemu uprawnienia prymacjalne od soboru w Konstancji (1418), czy też arcybiskupowi warszawskiemu, który uzyskał honorowy tytuł prymasa na mocy bulli Piusa VII z 1818 roku. Arcybiskup warszawski Aleksander Kakowski jeszcze w czasie I wojny światowej zaczął działać w sposób przekraczający uprawnienia metropolity, zwołując konferencje biskupów z innych prowincji kościelnych, wysuwając

¹⁴ Zjazd polecił Komisji Papieskiej, jako plan minimum, żądać uposażenia z dóbr pokościelnych dla: biskupa ordynariusza do 400 ha, biskupa sufragana do 200 ha, seminariów diecezjalnych do 1200 ha, kapituł katedralnych do 100 ha na członka kapituły, proboszcza do 30 ha, wikariusza i organisty po 7 ha, kościelnego do 3 ha. AAG, APP, 112, bez pagin., protokół obrad z 24-27 VI 1923 r.

¹⁵ S. Wilk, op.cit., s.100.

¹⁶ AAG, *Acta Hlondiana* (dalej cyt. AH), VI/25, k. 47-65, protokół obrad z 2-4 VII 1924 r.

¹⁷ J. Wisłocki, *Konkordat polski*, s. 155.

także jako pierwszy projekt reorganizacji administracji terytorialnej polskich metropolii i diecezji. Za namową nuncjusza A. Rattiego Kakowski powrócił do nie używanego od 1837 roku tytułu prymasa Królestwa Polskiego. Tymczasem prymasem Polski zaczął się tytułować w 1919 roku arcybiskup gnieźnieński i poznański Edmund Dalbor, przystępując do wykonywania uprawnień prymacjalnych wobec całego polskiego Kościoła¹⁸.

Różne kontrowersje i ożywione dyskusje budziła także sprawa delimitacji granic metropolii i diecezji. Biskupi chętnie proponowali podziały innych diecezji, broniąc jednocześnie swojego stanu posiadania. Dochodziło do rozbieżności między projektami wysuwanymi przez episkopat a stanowiskiem rządu. Dotyczyło to głównie kształtu granic diecezji wschodnich.

Władze państwowe w interesie swojej polityki narodowościowej dążyły do utworzenia na kresach silnych diecezji obrządku łacińskiego. Uzasadniano to koniecznością wzmocnienia polskiego i jednocześnie katolickiego charakteru tych ziem, a ograniczania wpływów prawosławia i obrządku greckokatolickiego w Małopolsce Wschodniej, który uznawano za podporę ukraińskiego nacjonalizmu. W związku z tym wysuwano projekt przekształcenia biskupstwa wileńskiego w metropolię, która miała stać się silnym ośrodkiem akcji katolickiej wobec prawosławia. Zamierzano także wydzielić z arcybiskupstwa lwowskiego pewien obszar dla dwóch nowych diecezji obrządku łacińskiego ze stolicami w Tarnopolu i Stanisławowie¹⁹. Projekt utworzenia tych diecezji wydawał się już przesądzony w 1923 roku. Na skutek starań w Watykanie wyraził na to zgodę papież. Prymas Dalbor w korespondencji z resortem wyznań podkreślał, że zabiegi rządu o powołanie diecezji w Tarnopolu i Stanisławowie spotkały się z wielkim zadowoleniem wśród episkopatu. Wyrażał za to podziękowanie w imieniu biskupów, zapewniając, że będą tę inicjatywę popierać. Nieoczekiwanie z protestem wystąpił ówczesny wikariusz kapitulny archidiecezji lwowskiej (późniejszy arcybiskup) Bolesław Twardowski. Opowiadając się za Stanisławowem, Twardowski jednocześnie bezwzględnie sprzeciwił się projektowi utworzenia diecezji w Tarnopolu. Wskazywał na przeszkody kościelne, straty terytorialne i finansowe archidiecezji lwowskiej, a także polityczne. Jego zdaniem przez wydzielenie diecezji tarnopolskiej zamieszkała tam ludność polska znalazłaby się w znacznej mniejszości w stosunku do Ukraińców, co znacznie utrudniłoby kierowanie diecezją²⁰.

Ostateczne stanowisko episkopatu w sprawie organizacji terytorialnej Kościoła zostało przyjęte na konferencji w Częstochowie w dniach 2-4 lipca 1924 roku. W debacie nad reorganizacją metropolii wszyscy biskupi opowiedzieli się za zniesieniem unii personalnej między archidiecezją gnieźnieńską

¹⁸ Zob. szerzej K. Krasowski, *Między Warszawą a Watykanem*, s. 303 i n.

¹⁹ Archiwum Akt Nowych, Zespół – Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (cyt. dalej AAN, MWRiOP), 411, k. 453-472, *Uwagi i projekt tekstu do konkordatu o urzędzeniu diecezji w Rzeczypospolitej Polskiej z 15 X 1921 r.*, opracowany przez resort wyznań.

²⁰ Por. K. Krasowski, *Między Warszawą a Watykanem*, s. 305.

i poznańską oraz zredukowanie tej ostatniej do rządu diecezji, włączonej jako sufragania do metropolii gnieźnieńskiej. W sprawie spornych jednostek administracji kościelnej biskupi jednogłośnie opowiedzieli się za utworzeniem diecezji w Stanisławowie, jednomyślnie odrzucili propozycję powołania biskupstwa w Tarnopolu. Natomiast za utworzeniem metropolii wileńskiej padły tylko trzy głosy, a 23 biskupów głosowało przeciwko²¹. Podjęte na konferencji uchwały zostały zakomunikowane kurii rzymskiej.

Sprawy związane z reformą rolną i reorganizacją administracji kościelnej w przyszłym konkordacie były jedynymi, w których zaznaczył swój udział polski episkopat. Rząd bowiem przygotowywał ten układ w ścisłej tajemnicy, nie tylko przed opinią publiczną, ale także nie informował o przebiegu prac biskupów oraz nuncjusza w Warszawie. Postanowiono zawrzeć umowę ponad głowami hierarchów kościelnych, w bezpośrednich rozmowach z Watykanem. Już na pierwszym posiedzeniu zespołu rządowego przygotowującego projekt konkordatu w sierpniu 1921 roku, w skład którego weszli delegaci poszczególnych ministerstw oraz eksperci, zdecydowano nie zapraszać do udziału w obradach nuncjusza. W pracach nad projektem początkowo uczestniczył biskup Adolf Szelażek, szef sekcji, następnie naczelnik Wydziału Wyznania Rzymskokatolickiego w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, odgrywający rolę łącznika między rządem a episkopatem. Po 1922 roku, gdy prace nad konkordatem koncentrowały się poza Ministerstwem WRiOP, tj. w Prezydium Rady Ministrów i Komitecie Politycznym Rady Ministrów, biskup A. Szelażek nie brał już w nich udziału. Potwierdza to bardzo interesująca relacja Szelażka z jego pobytu w Rzymie latem 1924 roku. W trakcie audiencji prywatnej u Piusa XI biskup Szelażek zapytany o konkordat odparł, że komisja międzyministerialna kończy już prace i spodziewa się w najbliższym czasie rozpocząć rokowania. Szelażek podkreślił, że w pracach tej komisji nie brał udziału i nie otrzymał tekstu projektu. Ogólnikowo słyszał jedynie, że sprawy kościelne potraktowano przychylnie. Papież odrzekł:

Powiedz swej władzy, gdy wrócisz do Warszawy, że przy zawieraniu konkordatu z Bawarią rzecz opracowywano w Bawarii z nuncjuszem; o każdym wyrazie ja byłem informowany. Toż samo miało miejsce przy zawieraniu konkordatu z Rumunią. Polska stanowi wyjątek, skoro mój przedstawiciel w Warszawie, nuncjusz, nie bierze udziału w przygotowaniu tego układu. Powiedz, że to tym bardziej jest dla mnie przykre, że ja niezmiernie przywiązany jestem do Polski i jestem wam życzliwym²².

Taktyka nieinformowania polskich biskupów o przebiegu prac nad konkordatem dawała rządowi określone korzyści. Już w sprawie reformy rolnej rozmowy z episkopatem wykazały dużą rozpiętość stanowisk. Zakładano, że

²¹ AAG, AH, VI/25, k. 47-65, protokół z konferencji; zob. też S. Wilk, op.cit., s. 154.

²² AAN, MWRIOP, 423, k. 56 i n., odpis relacji złożonej przez A. Szelażka z pobytu w Rzymie ministrowi WRiOP, dołączony do pisma ministra WRiOP do ministra spraw zagranicznych z 2 X 1924 r.

w trakcie wspólnych prac nad układem te różnice wystąpiłyby jeszcze ostrzej, prowadząc w efekcie do jałowych sporów i dyskusji opóźniających redakcję projektu. Rząd mógł się obawiać, iż w sprawach spornych episkopat był gotów odwołać się do opinii katolickiej i tą drogą wywierać naciski. W tej sytuacji pewne rozstrzygnięcia mogłyby zapaść wbrew stanowisku rządowemu, jeszcze przed wszczęciem rokowań z kurią rzymską. Prowadzono więc prace studialne w zaciszu gabinetów, licząc zapewne, że sprawy sporne będzie można łatwiej i szybciej załatwić w watykańskim Sekretariacie Stanu niż w rozmowach z polską hierarchią kościelną. Po latach bardzo krytycznie ocenił taktykę rządu prymas August Hlond. W liście wysłanym z Lourdes 19 grudnia 1941 roku do byłego ambasadora Polski w Moskwie Wacława Grzybowskiego kardynał pisał:

Przyznaję, że konkordat mógł różne problemy nasze konkretniej i więcej życiowo ująć z korzyścią dla Państwa, ale zaznaczam, że odpowiedzialność za to, że tak się stało, spada na ówczesny Rząd, który na samym wstępie zażądał niedopuszczania do słowa Biskupów polskich. Niepotrzebnie się ich bano, przecież byli zdecydowanymi patriotami, a mieli gotowe wnioski interesom Państwa bardzo sprzyjające. Gdy mimo swego całkowitego wyłączenia od współudziału w pertraktacjach wnioski swe przedłożyli, polska strona zażądała, by ich w ogóle nie brano pod uwagę²³.

W dniu 23 czerwca 1924 roku nominację na delegata rządu do negocjacji konkordatowych ze Stolicą Apostolską otrzymał profesor Stanisław Grabski²⁴. Do powierzenia tej roli właśnie Grabskiemu wydatnie przyczynił się metropolita warszawski, kardynał Aleksander Kakowski, który w jednej z rozmów z premierem Władysławem Grabskim podkreślił: „Episkopat polski nabrał pełnego zaufania do pańskiego brata, gdy był on ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego w gabinecie Witosa; jeżeli rząd ma również do niego zaufanie, radzę powierzyć mu misję zawarcia konkordatu; jesteśmy przekonani, że mu się to uda”²⁵.

Stanisław Grabski wyjechał do Rzymu w sierpniu 1924 r. z ramowym projektem konkordatu w formie tez, uchwalonym w dniu 16 czerwca 1924 r.

²³ AAG, AH, IV/16, k. 200-202, odpis listu.

²⁴ Stanisław Grabski, brat urzędującego premiera Władysława Grabskiego, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, był w tym okresie aktywnym politykiem Związku Ludowo-Narodowego (endecji), cieszącym się poparciem polskiego episkopatu. Znany był ze swych poglądów wyrażających konieczność polonizacji kresów wschodnich.

²⁵ S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 2, Warszawa 1989, s. 232. Potwierdza to relacja kardynała A. Kakowskiego, który w swoich wspomnieniach zapisał: „Za rządów Władysława Grabskiego odwiedziłem go w jakiejś sprawie. Premier użalał się, że nie może uporządkować spraw kościelnych, ponieważ pochłonięty sprawami finansowymi nie ma czasu poznać ich źródłowo. Nie widzi też takiej osoby, której mógłby całkowicie zaufać i poruczyć załatwienie spraw kościelnych. Panie premierze zapytałem, czy Pan nie ufa nawet rodzonemu bratu, Stanisławowi? Spojrzał na mnie i rzekł: Tak, bratu ufam. Jeśli Pan mu ufa, rzekłem, to daj mu Pan pełnomocnictwo, niech jedzie do Rzymu i niech tę sprawę ostatecznie załatwi. A może ją załatwić dobrze, gdyż jest dobrym Polakiem, a z drugiej strony, wiem, jest praktykującym katolikiem”; cyt. za S. Wilk, op.cit., s. 101, przypis 32.

przez Radę Ministrów²⁶. Tu w Watykanie został przyjęty na audiencji przez Piusa XI, który osobiście interesował się przebiegiem otoczonych ścisłą tajemnicą rozmów. Z tych negocjacji, na żądanie S. Grabskiego, został wyłączony polski poseł przy Stolicy Apostolskiej Władysław Skrzyński, któremu Grabski zarzucał, iż jako dawny austriacki zawodowy dyplomata nazbyt był przesiąknięty tradycją „józefińskiego konkordatu”, cechującego się ścisłym nadzorem państwa nad Kościołem, co utrudniłoby lub wręcz uniemożliwiło zawarcie polskiego konkordatu²⁷. Trudno ten argument uznać za zasadny. Raczej należy zgodzić się z poglądem, że „odsunięcie W. Skrzyńskiego od negocjacji było wynikiem obawy S. Grabskiego, że sukces w rokowaniach zostanie przypisany posłowi, a nie jemu, a z tym sukcesem wiązał Grabski swoją dalszą karierę polityczną”²⁸.

Grabski nie był najlepiej przygotowany merytorycznie do swojej roli jako negocjatora. Nie uczestniczył on w pracach nad projektem konkordatu, nie znał też postanowień nowego kodeksu prawa kanonicznego. Pisze wprawdzie: „Przed wyjazdem jednak dokładnie przestudiowałem wszystkie istniejące konkordaty i niemal na pamięć nauczyłem się konkordatów pochodzących z końca XIX i początku bieżącego stulecia”²⁹, to jednak jego wiedza okazała się na tyle powierzchowna, że za nadal obowiązujący w Austrii uznawał tzw. konkordat józefiński, zawarty 20 stycznia 1784 r. między papieżem Piusem VI a cesarzem Józefem II w sprawie obsadzania beneficjów kościelnych³⁰, a zupełnie nieznany mu był zasadniczy austriacki konkordat, podpisany 18 sierpnia 1855 r. przez Piusa VII i cesarza Franciszka Józefa I, który znosił cały dotychczasowy tzw. system józefiński³¹.

Rokowania w sprawie konkordatu rozpoczęły się w Watykanie w dniu 2 października 1924 r. i przebiegały w dwóch fazach: do 5 listopada 1924 r. i od 5 stycznia do 5 lutego 1925 r., zakończone 7 lutego uroczystym spotkaniem u kardynała sekretarza stanu Pietro Gasparriego, z udziałem ambasadora W. Skrzyńskiego. Łącznie odbyto 23 posiedzenia, w trakcie których stronę watykańską reprezentował ks. prałat Francesco Borgongini Duca, sekretarz Świętej Kongregacji Spraw Kościelnych Nadzwyczajnych, przyszły nuncjusz

²⁶ Zob. przypis 10.

²⁷ S. Grabski, op.cit., s. 230 i 232. Nie są przekonywujące wyurzenia Grabskiego, który dla wzmocnienia siły swoich argumentów, w sprawie wykluczenia z rokowań W. Skrzyńskiego, podkreślał, że przed 1924 r. „(...) wszystkie próby zawarcia nowego konkordatu, jakie czyniło nasze poselstwo przy Watykanie, nie dawały żadnego wyniku. Instrukcje bowiem, jakie otrzymywałam z Warszawy tamtejszy nasz poseł Władysław Skrzyński – uniemożliwiały wręcz dojdęcie do porozumienia ze Stolicą Apostolską. Instrukcje te nakazywały brać za podstawę rokowań o konkordat przepisy konkordatu austriackiego”; ibidem, s. 230. Takich prób po prostu nie było.

²⁸ J. Wisłocki, *Konkordat polski*, s. 83.

²⁹ S. Grabski, op.cit., s. 232.

³⁰ Ibidem, s. 230.

³¹ Przypnać wprawdzie należy, że konkordat z 1855 r. został w 1870 r. wypowiedziany i zastąpiony w 1874 r. jednostronnymi decyzjami rządu austriackiego, co nie zmienia faktu, że tzw. konkordat józefiński już w tym czasie nie obowiązywał.

apostolski przy rządzie Mussoliniego. W rozmowach Grabskiego z F. Duką, otoczonych najwyższą tajemnicą, uczestniczył jedynie, w charakterze protokolanta, radca Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej Feliks Frankowski.

Badaczom polskiego konkordatu przez wiele lat nie udało się dotrzeć do protokołów z tych negocjacji. Niejako byli oni wyłącznie skazani na interpretację *Pamiętników* S. Grabskiego, szczątkowych materiałów źródłowych, które ostały się po pożodze wojennej w Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz relacje z drugiej ręki, zawarte we wspomnieniach ówczesnych polityków, jak choćby Macieja Rataja³². W efekcie można spotkać się w literaturze z krańcowo odmiennymi ocenami Stanisława Grabskiego jako negocjatora ze strony polskiej, jego udziału i wpływu na ostateczną treść konkordatu. W najdalej posuniętej krytyce zarzucano Grabskiemu wręcz dyletanctwo i naiwność, egotyzm, jeśli nie megalomanię, uznając siebie za głównego konstruktora treści konkordatu, prowadzenie pertraktacji przez pryzmat swoich nacjonalistycznych poglądów, szczególnie nieprzychylnych wobec mniejszości ukraińskiej³³.

Przeprowadzając przed pięcioma laty kwerendę źródłową w Instytucie Polskim i Muzeum im. generała Sikorskiego w Londynie, zupełnie przypadkowo natknąłem się na teczkę zawierającą oryginalne egzemplarze sprawozdań z 23 posiedzeń negocjatorów konkordatu, S. Grabskiego i ks. prałata F. Duki spisane przez radcę Frankowskiego, a ponadto, w załącznikach do relacji z przebiegu poszczególnych posiedzeń, projekty kolejnych artykułów konkordatu spisane w języku francuskim, z odręcznymi dopiskami i poprawkami S. Grabskiego³⁴. W rok później mikrofilm tej teczki odnalazłem w zbiorach Archiwum Instytutu Hoovera Uniwersytetu Stanforda w Kalifornii³⁵. Materiały te stanowią znakomite źródło do szczegółowej analizy watykańskich rozmów w sprawie konkordatu³⁶.

Od samego początku rokowań Grabskiemu udało się przejąć inicjatywę w swoje ręce. W trakcie pierwszej rozmowy w dniu 2 października przedstawił ujętą w 18 punktach listę spraw, którą chciał omówić w tych negocjacjach. Jednocześnie zaproponował *modus procedendi* w następujących słowach opisany w sprawozdaniu:

³² M. Rataj, *Pamiętniki*, Warszawa 1965.

³³ J. Wiśtocki, *Konkordat polski*, s. 83 i n.

³⁴ Instytut Polski i Muzeum im. generała Sikorskiego w Londynie (dalej cyt. IPMGS), zespół akt Ambasady RP przy Watykanie, A.44.122/1, *Konferencje przedkonkordatowe. Październik 1924 – Luty 1925. Sprawozdanie z 23 posiedzeń wraz z materiałami dokumentacyjnymi*. Dokumenty te przekazał do Instytutu ostatni ambasador przy Watykanie rządu londyńskiego Kazimierz Papée.

³⁵ Archiwum Instytutu Hoovera Uniwersytetu Stanforda w Kalifornii (cyt. dalej HIA), zespół akt Ambasady RP przy Watykanie, mikrofilm nr 19.

³⁶ Nawet dość pobieżna lektura tych dokumentów pozwala pełniej, niż dotąd w literaturze, ocenić rolę, jaką odegrał w rokowaniach Stanisław Grabski, co uczyniłem przedmiotem artykułu: *Jak Stanisław Grabski zawierał konkordat ze Stolicą Apostolską*, w: *Studia z historii ustroju i prawa. Księga dedykowana Profesorowi Jerzemu Walachowiczowi*, pod red. H. Olszewskiego, Poznań 2002, s. 117-140.

Prof. Grabski wyjaśnia, że na zasadzie niniejszych rozmów będzie można wypracować dopiero oficjalny projekt konkordatu. Prof. Grabski wyobraża sobie to w ten sposób, że będzie można ustalić punkty konkordatu, niektóre szczegółowo już sformułowane, inne w zasadzie, przy czym Stolica Apostolska będzie wiedzieć, jakie jest życzenie rządu polskiego, a rząd polski będzie poinformowany o stanowisku Watykanu (...). Prof. Grabski uważa, że ten sposób nawiązania pertraktacji jest najkorzystniejszy, gdyż najprędzej prowadzi do celu, usuwając moment psychologiczny ambicji, jaki byłby przywiązany do całkowicie wypracowanego przez jedną stronę projektu, jednocześnie ten ufny i wspólny sposób wypracowania norm konkordatu zabezpiecza te pertraktacje od niepożądanych wpływów niekompetentnych sfer lub demagogicznych zakusów. (...) Mgr. Borgongini z aprobatą przyjmuje powyższe oświadczenie do wiadomości i ze swej strony wyraża zgodę na tego rodzaju kolaborację³⁷.

Dalsze negocjacje potoczyły się według schematu zaproponowanego przez S. Grabskiego. Posiedzenia rozpoczynały się od odczytania przez Grabskiego sformułowanych przez niego projektów treści kolejnych artykułów konkordatu, po czym następowała dyskusja. Rozbieżności w stanowiskach obu stron, wzorem toczonych równoległe rokowań w sprawie konkordatu rumuńskiego, ujmowano w formie tabelarycznej w załącznikach do sprawozdań z kolejnych spotkań, które stanowią znakomity materiał do pogłębionej analizy rzymskich rokowań konkordatowych.

O technicznej stronie tych rozmów S. Grabski w swoich *Pamiętnikach* pisał następująco:

Mając w głowie plan zupełnie nowego konkordatu, postanowiłem wziąć w swe ręce inicjatywę w opracowaniu go. Na każdą konferencję z monsignorem Borgongini Duca przychodziłem do Watykanu z napisanym na maszynie tekstem w dwóch egzemplarzach paru artykułów konkordatu. Pisałem ich projekt nasamprzód dla siebie samego po polsku, a następnie tłumaczyłem na francuski. W tłumaczeniach tych był mi bardzo pomocny radca poselstwa p. Perłowski, pochodzący z bogatej kresowej niemieckiej rodziny, który wiele lat przed wojną spędził w Paryżu. Toteż władał on o wiele jeszcze lepiej ode mnie językiem francuskim. W moich wizytach w Watykanie towarzyszył mi sekretarz poselstwa p. Frankowski, który dokładnie notował przebieg prowadzonych rozmów. Sam się jednak do nich nie wtrącał ani słowem. Z Władysławem Skrzyńskim miałem dobry towarzyski stosunek, ale nie wtajemniczałem go wcale w tok mych rokowań. A był on na tyle dyskretny, że sam się o nic nie pytał. Pomagał mi jednak w tej pracy, urządzając u siebie spotkania moje z szeregiem dygnitarzy kościelnych, między innymi i z generałem jezuitów, ojcem Ledóchowskim³⁸.

W świetle znanych mi sprawozdań z przebiegu rokowań, zacytowany powyżej fragment ze wspomnień S. Grabskiego nie może budzić żadnych wątpliwości co do ich prawdziwości, z wyjątkiem pierwszego zdania, a właściwie jego pierwszego członu, które zdaje się sugerować czytelnikowi, że konkordat był całkowicie jego dziełem. Prawdą bowiem pozostaje, że Grabski ani sło-

³⁷ IPMGS, A.44.122/1, sprawozdanie z rozmowy wraz z załącznikiem.

³⁸ S. Grabski, op.cit., s. 233 i n.

wem nie wspomniał w swoich pamiętnikach o projekcie konkordatu, z którym wyjechał do Rzymu. Redagując treść poszczególnych artykułów konkordatu, Grabski musiał opierać się na projekcie rządowym z czerwca 1924 roku. Negocjator nie mógł samodzielnie ustalać własnego tekstu treści projektu, co jednak nie oznacza, że rola Grabskiego ograniczała się tylko do zmiany stylizacji projektu rządowego.

Rozmowy konkordatowe Grabskiego w Watykanie koncentrowały się wokół kilku spraw: organizacji terytorialnej Kościoła, nowych obrządków w Kościele, języka nabożeństw i kazań, obsady urzędów kościelnych oraz reformy rolnej w dobrach kościelnych. Na przebiegu i przedmiocie negocjacji zaciążyły niewątpliwie szczególnie zainteresowania S. Grabskiego problematyką narodowościową, który w trakcie rozmów największą uwagę przywiązywał do tych artykułów konkordatu, które mogły pomóc rządowi i jego polityce na kresach wschodnich. Stąd też wysuwane przez niego postulaty zmierzały do uprzywilejowania obrządku łacińskiego, kosztem ograniczenia działalności obrządku greckokatolickiego³⁹. Natomiast stosunkowo niewiele miejsca poświęcono statusowi prawnemu Kościoła katolickiego, w tym jego osobowości prawnej i rozwinięciu zasady określonej w art. 114 konstytucji, gdyż kwestie te nie wywoływały większych rozbieżności w stanowiskach obu stron.

Już we wstępie do relacji ze swoich rozmów w Watykanie S. Grabski pisał:

Od razu na początku moich konferencji z monsignorem Borgongini Duca sam zaproponowałem zagwarantowanie Kościołowi katolickiemu w Polsce pełnej autonomii. Art. I konkordatu przyjęty w mojej redakcji brzmiał: Kościół katolicki, bez różnicy obrządków, korzystać będzie w Rzeczypospolitej Polskiej z pełnej wolności. Państwo zapewnia Kościołowi swobodne wykonywanie jego władzy duchownej i jego jurysdykcji, jak również swobodną administrację i zarząd sprawami i jego majątkiem zgodnie z prawami boskimi i prawem kanonicznym. Uczyniłem tak, pisał dalej, nie tylko ze względów taktycznych, by dając Kościołowi od razu to, co jest dlań najważniejsze, zdobyć pełne zaufanie Watykanu dla dobrej woli państwa polskiego, że pragnie ono tylko zgodnej z władzami kościelnymi współpracy, a nie podporządkowania ich swym politycznym zamiarom i następnie, opierając się już na tym zaufaniu, uzyskać dla naszych władz państwowych wpływ na nominacje biskupów i proboszczów, konieczny dla zabezpieczenia Polski przed nieprzyjazną jej działalnością duchowieństwa niemieckiego i ukraińskiego⁴⁰.

Analizując krytycznie tę wypowiedź, należy podkreślić, że ostateczna treść art. I konkordatu, kluczowa dla jego postanowień, nie była wcale dziełem

³⁹ Grabski początkowo był zdecydowanie przeciwny umieszczeniu już w art. I konkordatu sformułowania, iż Kościół katolicki korzysta w RP z pełnej wolności bez różnicy obrządków. Odrzucał tę propozycję Watykanu, zmierzającą do wyraźnego podkreślenia równości praw obrządku greckokatolickiego z obrządkiem łacińskim. Na argumenty ks. Duca, iż *trzeba coś dać Rusinom*, odpowiadał, iż obrządek łaciński to „stara gwardia”, a rusiński to „rekruci”. Zob. sprawozdanie z 11 posiedzenia z dnia 25 października 1924 r., IPMGS, A.44.122/1, k.65 i n. Ostatecznie przystał na propozycje kurii rzymskiej.

⁴⁰ S. Grabski, op.cit., s. 234.

Grabskiego, a raczej efektem kompromisu i ustępstw z jego strony. Grabski nie był bowiem zwolennikiem równouprawnienia wszystkich obrządków, na co dawał liczne dowody w trakcie trwania negocjacji i to nie tylko w dość zagadkowej sprawie ograniczenia liczby diecezji greckokatolickich⁴¹. Już podczas drugiego spotkania z Borgonginim Duką w dniu 4 października 1924 roku, Grabski domagał się, aby w sprawie tworzenia nowych obrządków w Kościele katolickim przez Stolicę Apostolską odbywało się to za porozumieniem stron, czyli zgodą polskiego rządu⁴². Grabskiemu chodziło w tym przypadku o tzw. obrządek wschodniosłowiański, rozwijany od 1924 roku w diecezjach wschodnich⁴³. Rząd dostrzegał w tym ruchu niebezpieczne implikacje dla stosunków narodowościowych, a ponadto zarzucał tej akcji rusyfikację kresów wschodnich⁴⁴. Postulat Grabskiego został jednak zdecydowanie odrzucony przez Watykan. B. Duca w rozmowie z polskim negocjatorem wprost stwierdził, że nie można w konkordacie przeprowadzić takiego uprzywilejowania obrządku łańcińskiego, jak sobie tego życzył S. Grabski. Zaznaczając przy tym, że nawracanie prawosławnych może odbywać się tylko przez obrządek nie mający nic wspólnego z polskością, czyli nie przez obrządek łańciński; podkreślił, że w sprawie obrządków właściwy jest tylko papież, co oznaczało brak zgody na uznanie jakichkolwiek kompetencji w tej kwestii polskiego rządu⁴⁵.

Zagwarantowanie w art. I konkordatu równych praw wszystkim obrządkom było więc ustępstwem ze strony Grabskiego, podobnie jak wyrażenie zgody na wykreślenie z projektu rządowego zwrotu mówiącego, że Kościół korzystać będzie z pełnej wolności, ale „z zachowaniem przepisów niniejszego układu” (podkr. K.K.). Grabski zaakceptował propozycję przeniesienia

⁴¹ Relacjonując rozmowę z S. Grabskim w swoich pamiętnikach M. Rataj pisze, że Grabski usiłował wprowadzić do tekstu zastrzeżenie, iż poza istniejącymi trzema diecezjami greckokatolickimi nie będą już tworzone nowe diecezje. Sekretariat Stanu nie chciał aprobować propozycji i zaczął się wycofywać z poprzednio uzgodnionych punktów. Aby przełamać impas, Grabski ponoć proponował przeniesienie do tajnego załącznika postanowienia, że nowe diecezje greckokatolickie będą tworzone dopiero wówczas, gdy kler unicki wykaże, iż nie utożsamia się z Ukraińcami; cyt. za J. Wiślocki, *Konkordat polski*, s. 85. Lektura sprawozdań z rozmów nie potwierdza tych informacji.

⁴² IPMGS, A.44.122/1, k. 5, sprawozdanie z posiedzenia z dnia 4 października 1924 r. Dotąd w polskiej literaturze zgodnie stwierdzano, że Grabski w ogóle nie podjął tej sprawy w rokowaniach konkordatowych.

⁴³ Obrządek ten uznawał w najdrobniejszych szczegółach tradycję prawosławną, aby nie zrażać wiernych, a za wszelką cenę pozyskać ich dla katolicyzmu. W tym celu duchowni tego obrządku nie tylko używali języka rosyjskiego lub starocerkiewnego, ściśle przestrzegali liturgii prawosławnej, ale nawet w wyglądzie zewnętrznym starali się upodobnić do prawosławnych popów, zapuszczając brody i nosząc suknie z szerokimi rękawami, tzw. riasy. Wyraźnie widoczna różnica między obrządkiem wschodniosłowiańskim a prawosławiem polegała na uznaniu przez tzw. neounitów zwierzchności papieża; zob. szerzej m.in. K. Krasowski, *Między Warszawą a Watykanem*, s. 358 i n.

⁴⁴ W kołach rządowych oceniano, że obrządek ten ma rosyjski charakter, gdyż Watykan miał na względzie przede wszystkim Rosję, a dając początek tej akcji, chciał poprzez Polskę budować most do Moskwy. Aż do 1939 r. sprawa obrządku wschodniosłowiańskiego stanowiła przysłowiową kość niezgody w stosunkach polsko-watykańskich.

⁴⁵ IPMGS, A.44.122/1, k. 6 i 43, sprawozdanie z posiedzeń z dnia 4 i 16 października 1924 r.

tego sformułowania, jakże ważnego dla wykładni przepisów konkordatu wobec nieostrego i nieprawniczego pojęcia „pełna wolność”, do preambuły tego układu⁴⁶ i nadania mu znacznie złagodzonego brzmienia⁴⁷.

Niewątpliwym sukcesem Grabskiego zakończyły się rozmowy w sprawie obsady urzędów kościelnych. Wprawdzie nie udało mu się obronić postulatu rządu w sprawie powoływania biskupów sufraganów⁴⁸, ale zdołał przeprowadzić zasadę wpływu państwa na obsadę urzędów proboszczowskich, niezwykle istotną, biorąc pod uwagę nielojalną postawę wobec państwa polskiego znacznej części kleru greckokatolickiego, na co początkowo B. Duca nie chciał w ogóle się zgodzić⁴⁹. Podobnie należy ocenić udane starania Grabskiego o usunięcie z Wilna miejscowego ordynariusza, biskupa Jerzego Matulewicza, którego odwołania kategorycznie domagał się polski rząd, zarzucając mu szerzenie litewskiego nacjonalizmu⁵⁰. Sprawa ta wracała przez cały okres rokowań, ponieważ niełatwo było wymóc na papieżu podjęcie takiej decyzji⁵¹. Grabski wykazał się jednak w tej kwestii ogromną konsekwencją, ale i elastycznością, proponując nawet, za cenę usunięcia Matulewicza, pominięcie w konkordacie tzw. artykułu językowego, na którym rządowi w Warszawie ogromnie zależało⁵². Ostatecznie w dniu 17 stycznia 1925 roku, Grabski został poinformowany o decyzji papieża o odwołaniu z Wilna biskupa Matulewicza, w zamian za utworzenie w Wilnie metropolii oraz dość istotną zmianę w treści artykułu konkordatu dotyczącego języka kazań i nabożeństw dodatkowych⁵³.

Ważny wątek rokowań konkordatowych stanowiła kwestia reorganizacji struktury administracyjnej Kościoła. Najwięcej kontrowersji wywoływała sprawa utworzenia nowej diecezji w Stanisławowie, statusu dotychczasowej

⁴⁶ Ibidem, k. 111, sprawozdanie z posiedzenia z dnia 3 listopada 1924 r.

⁴⁷ W ostatnim zdaniu preambuły do konkordatu zapisano: „Pełnomocnicy powyżsi, po wymianie swych pełnomocnictw, powzięli postanowienia następujące, do których Wysokie Układające się Strony zobowiązują się odtąd stosować”.

⁴⁸ Grabski początkowo proponował, aby prawo weta prezydenta wobec kandydatur na urzędy arcybiskupów i biskupów diecezjalnych, koadiutorów *cum iure successionis* oraz biskupa polowego objęło również biskupów pomocniczych. Spotkał się jednak w tej sprawie ze zdecydowanym sprzeciwem B. Duki; por. IPMGS, A.44.122/1, k. 25, sprawozdanie z posiedzenia z dnia 13 października 1924 r.

⁴⁹ Ibidem, k. 48, sprawozdanie z posiedzenia z dnia 18 października 1924 r.

⁵⁰ Biskup Matulewicz (Jurgis Matulaitis) jako gorący patriota litewski po 1918 r. popadł w ostry konflikt z miejscowymi, endeckimi władzami administracyjnymi, polskim społeczeństwem i duchowieństwem kapituły wileńskiej. Źródło zatargów tkwiło m.in. w usuwaniu przez ordynariusza z parafii księży narodowości polskiej i obsadzaniu ich przez Litwinów oraz Białorusinów, a także wprowadzaniu do nabożeństw języka tych mniejszości w miejsce używanego dotąd języka polskiego; zob. szerzej K. Krasowski, *Biskupi katolicki II Rzeczypospolitej. Słownik biograficzny*, Poznań 1996, s. 166 i n.

⁵¹ Zob. szerzej na ten temat IPMGS, A.44.122/1, k. 50, 111 i 183, sprawozdania z posiedzeń z 18 października i 3 listopada 1924 r. oraz 5 lutego 1925 r.

⁵² IPMGS, A.44.122/1, k. 50, sprawozdanie z posiedzenia z dnia 18 października 1924 r. Na temat tzw. artykułu językowego w konkordacie zob. szerzej J. Wisłocki, *Konkordat polski*, s. 134 i n.

⁵³ IPMGS, A.44.122/1, k. 178, sprawozdanie z posiedzenia z dnia 17 stycznia 1925 r.; zob. też J. Wisłocki, *Konkordat polski*, s. 135.

diecezji wileńskiej oraz reprezentacji Wolnego Miasta Gdańska. Za erygowaniem diecezji w Stanisławowie opowiadał się polski rząd i episkopat. W trakcie posiedzenia w dniu 4 października 1924 roku. Grabski uzyskał na to wstępną zgodę Watykanu, ale B. Duca uzależnił ją od wyrażenia przez polski rząd akceptacji na obsadzenie przez Ukraińców wakujących dotąd urzędów biskupów sufraganów diecezji greckokatolickich⁵⁴. Podczas rozmowy w dniu 25 października B. Duca podwyższył licytację, żądając ponadto zgody rządu na podział greckokatolickiej diecezji przemyskiej na dwie diecezje, tę drugą ze stolicą w Sanoku lub Samborze⁵⁵. Napotkał jednak na zdecydowany sprzeciw Grabskiego, który argumentował, że doprowadzi to do przeniesienia ukraińskiego nacjonalizmu na teren dotąd „spokojnej” diecezji przemyskiej⁵⁶. Brak porozumienia właśnie w tej sprawie spowodował, że ostatecznie nie doszło do erygowania diecezji w Stanisławowie, a więc nie z powodu rzekomych nacisków metropolity lwowskiego obrządku greckokatolickiego arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego, który to pogląd, wyrażony przez ks. B. Kumora, był dotąd powszechnie podzielany w literaturze przedmiotu⁵⁷.

W sprawie diecezji wileńskiej polski rząd początkowo zamierzał nadać jej status metropolii. Prawdopodobnie w wyniku odrzucenia tego projektu przez episkopat na zjeździe w Częstochowie w lipcu 1924 roku, Grabski wysunął w Watykanie postulat podporządkowania Wilna, jako diecezji, metropolii warszawskiemu, co miało na celu uzyskanie potwierdzenia przez Watykan ostatecznego kształtu wschodniej granicy Polski. Napotkał jednak na zdecydowany opór B. Duki, który stwierdził, iż spowoduje to przechodzenie Litwinów na protestantyzm⁵⁸. W trakcie rozmowy w dniu 17 stycznia 1925 roku B. Duca zaproponował, aby diecezję wileńską podporządkować bezpośrednio Stolicy Apostolskiej, ponieważ „sprawa Wilna jest sporna i Watykan nie chce mieć kłopotów”. Grabski stanowczo uciął dalszą dyskusję w tej sprawie, zaznaczając, że kwestia przynależności Wilna do Polski została już rozstrzygnięta w układach międzynarodowych. Niedwuznacznie podkreślił przy tym, że gdyby Stolica Apostolska „rozbiła” rokowania konkordatowe o sprawę Wilna, to skompromituje się na arenie międzynarodowej⁵⁹. B. Duca jednak zdecydo-

⁵⁴ IPMGS, A.44.122/1, k. 20.

⁵⁵ Ibidem, k. 70.

⁵⁶ Ibidem, k. 184 i n., sprawozdanie z posiedzenia z dnia 5 lutego 1925 r. Jak pokazała przyszłość, Grabski pozostawał w błędzie. Świadczy o tym fakt, iż Stolica Apostolska, po oficjalnej konsultacji z władzami polskimi, dekretem z dnia 10 lutego 1934 r. Kongregacji dla Kościołów Wschodnich utworzyła odrębną administrację apostolską Łemkowszczyzny, wyodrębniając ją z przemyskiej diecezji greckokatolickiej. Administracja objęła 9 dekanatów ze 121 parafiami z siedzibą w Rymanowie, która w 1938 r. została przeniesiona do Sanoka; zob. szerzej, J. Wiślocki, *Konkordat polski*, s. 131 i n.

⁵⁷ Por. B. Kumor, *Granice metropolii i diecezji polskich (1968-1939)*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 18-24, 1968-1973, s. 393; zob. też S. Wilk, op.cit., s. 154 i J. Wiślocki, *Konkordat polski*, s. 159.

⁵⁸ IPMGS, A.44.122/1, k. 158, sprawozdanie z posiedzenia z dnia 9 stycznia 1925 r.

⁵⁹ Ibidem, k. 165.

wanie wypowiedział się przeciwko koncepcji włączenia diecezji wileńskiej do metropolii warszawskiej. Rokowania znalazły się w impasie. Niemal w ostatniej chwili uratował je prawdopodobnie generał zakonu jezuitów Włodzimierz Ledóchowski, który wyjednał u papieża zgodę na utworzenie metropolii wileńskiej, co Grabski ostatecznie zaakceptował w trakcie ostatniego posiedzenia w dniu 5 lutego 1925 roku za cenę odwołania z Wilna biskupa Matulewicza i obsadzenia nowej metropolii przez biskupa Cieplaka⁶⁰.

Istotne rozbieżności w stanowiskach negocjatorów wywoływała kwestia reprezentacji interesów katolików na obszarze Wolnego Miasta Gdańska. Kierując się wytycznymi rządu, Grabski proponował, aby w treści projektowanego art. III konkordatu zamieścić sformułowanie, iż ambasador RP reprezentuje interesy Gdańska wobec Stolicy Apostolskiej. Propozycja ta spotkała się z zasadniczą krytyką B. Duki, który uważał, iż wystarczy zapisać w tym artykule, że uprawnienia do reprezentacji interesów Gdańska będą rozciągać się na nuncjusza apostolskiego w Polsce. Uzasadniając swoje stanowisko, w trakcie rozmowy w dniu 5 stycznia 1925 roku, Duca podkreślił, że zgodnie z konwencją polsko-gdańską z 1923 roku, należy konsultować z władzami tego miasta wszelkie umowy międzynarodowe zawierane przez Polskę, a dotyczące interesów Gdańska. Wyraził przy tym obawy, że sprawa ta spowoduje protesty władz Wolnego Miasta Gdańska, Komisarza Ligi Narodów, a nawet możliwość „wtrącania się do konkordatu samej Ligi Narodów”. W związku z tym zażądał przeprowadzenia stosownych rokowań z władzami Gdańska. W odpowiedzi Grabski podkreślił, że jest temu stanowczo przeciwny, ponieważ proponowana przez niego klauzula nie dotyczy interesów gdańskich, a jest tylko stwierdzeniem niezaprzeczalnego prawa Polski do reprezentowania Wolnego Miasta Gdańska w stosunkach międzynarodowych. Po krótkiej dyskusji Grabski stwierdził, „że na konkordat patrzy jako na całość i że wobec tego, gdyby co do innych punktów osiągnięto porozumienie, to gwarantuje on taką formułę dla sprawy gdańskiej, która Stolicy Apostolskiej trudności nie sprawi. Prof. Grabski oświadcza, że pragnie jedynie mieć zapewnienie, że Stolica Apostolska nie podaje w wątpliwość prawa Polski do reprezentowania Gdańska”⁶¹. Ostatecznie w zamian za odstąpienie przez Watykan od postulatów, aby w projektowanej treści art. IX konkordatu wymienić tylko nowe diecezje, czego domagał się B. Duca, „by nie było mowy o Wilnie, które najlepiej pozostawić w metropolii mohylewskiej” (sic!), lub też bezpośrednio podporządkować Stolicy Apostolskiej, Grabski ustąpił w sprawie Gdańska. Uczynił to zgodnie z instrukcją Komitetu Politycznego Rady Ministrów, w zamian za wymianę not, w których Stolica Apostolska miała zapewnić, że będzie przestrzegać w sprawach dotyczących Wolnego Miasta Gdańska stanu prawnego,

⁶⁰ Ibidem, k. 183. W tym świetle nieszczerze brzmią stwierdzenia Grabskiego, że to właśnie on zaproponował utworzenie w Wilnie arcybiskupstwa.

⁶¹ IPMGS, A.44.122/1, sprawozdanie z posiedzenia z dnia 5 stycznia 1925 r.

sformułowanego w konwencji polsko-gdańskiej oraz pod warunkiem, „że całość konkordatu będzie należycie zrobiona”⁶².

W trakcie rokowań była również podnoszona kwestia archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej. Postulat episkopatu w sprawie skasowania tej unii nie został uwzględniony. Watykan łączył go z połączeniem unią personalną Gniezna z Warszawą. Grabski jednak zdecydowanie przeciwstawił się przeniesieniu prymasa z Gniezna do Warszawy⁶³. Natomiast w sprawie prymasostwa decyzją kurii rzymskiej z dnia 5 lutego 1925 roku zatwierdzono arcybiskupowi Gniezna tytuł prymasa Polski, a arcybiskupowi warszawskiemu – prymasa Królestwa Polskiego, znosząc jednocześnie jurysdykcję prymasowską w Polsce⁶⁴.

Wbrew początkowym obawom S. Grabski nie napotkał oporu ze strony Watykanu w sprawie reformy rolnej w dobrach kościelnych. Kuria rzymska w tej kwestii okazała się raczej sojusznikiem rządu w Warszawie, pacyfikując nastroje niezadowolenia w łonie polskich biskupów. Już w trakcie rozmowy w dniu 24 października 1924 roku B. Duca wyraził na to zgodę, zastrzegając przy tym, że Watykan nie zgadza się na zrzeczenie praw do dóbr poduchownych, pozostających w posiadaniu państwa. Na kolejnym spotkaniu zaproponował, aby kwestię tę przenieść do odrębnego układu, na co Grabski wyraził zgodę⁶⁵. Podczas ostatniej rozmowy, kończącej pierwszą turę rokowań, w dniu 5 listopada obie strony ustaliły, że w przypadku gdyby biskupi nie wyrazili zgody na parcelację, „to robi się to w Rzymie”⁶⁶.

Po powrocie do kraju i rozmowach w Komitecie Politycznym Rady Ministrów, S. Grabski w dniu 5 grudnia spotkał się z przedstawicielami episkopatu. Nie ujawnił jednak całego tekstu projektu konkordatu, prezentując tylko jego ogólne założenia, a skoncentrował się na tej części, w której uregulowano sprawy majątków kościelnych, ich parcelację oraz uposażenie duchowieństwa. Celem Grabskiego było uzyskanie akceptacji episkopatu dla proponowanych w tych kwestiach rozwiązań. Przewidując reakcję zebranych, silny opór i protesty, uprzedził ją ostrzegając, że ewentualne fiasko rokowań przyniesie szkodę Kościołowi oraz państwu i ucierni na tym powaga biskupów w kraju, gdyby mówiono, że: „z Biskupami nie można było dojść do porozumienia i dopiero Stolica Apostolska sama musiała decydować”⁶⁷.

Obawy Grabskiego były w pełni uzasadnione. Znaczna część episkopatu i duchowieństwa była przeciwna konkordatowi, a szczególnie oddaniu ziemi kościelnej do parcelacji. W oświadczeniu przekazanym Stolicy Apostolskiej przez nuncjaturę warszawską w grudniu 1924 roku biskupi podkreślali, że nie mogą uznać za dobry konkordat, który by nie przyznawał Kościołowi całko-

⁶² Ibidem oraz sprawozdania z posiedzeń z dnia 13 i 17 stycznia 1925 r., wraz z załącznikami.

⁶³ Ibidem, k. 31, sprawozdanie z posiedzenia z dnia 13 października 1924 r.

⁶⁴ Zob. szerzej K. Krasowski, *Episkopat katolicki*, s. 40 i n.

⁶⁵ IPMGS, A.44.122/1, k. 60 i 93.

⁶⁶ Ibidem, k. 116.

⁶⁷ Cyt. za S. Wilk, op.cit., s.103.

witej wolności i nie dawał odpowiednich gwarancji w sprawie materialnego utrzymania Kościoła i uposażenia duchowieństwa. Wśród oponentów konkordatu prym wiedli: arcybiskup obrządku ormiańskiego Józef Teodorowicz, biskup krakowski Adam Sapieha oraz ks. infułat Stanisław Adamski, bliski doradca prymasa Edmunda Dalbora, znany działacz chadecki i senator. Przewidywali oni, że w przypadku przesądzenia w konkordacie o reformie rolnej dóbr kościelnych, nastąpi znaczne umniejszenie dochodów duchowieństwa, szczególnie w byłym zaborze pruskim i Galicji. Tu bowiem leżały największe posiadłości Kościoła. Odszkodowanie za parcelację nie pokryłoby zapewne stałych dochodów uzyskiwanych z tych beneficjów. Konkordat dla księży z tych dzielnic nie był wart ceny, jaką przysłoby za niego zapłacić. To tłumaczy fakt, iż układ ten był najbardziej krytykowany przez duchowieństwo z Wielkopolski i byłego zaboru austriackiego. Jeszcze w styczniu 1925 roku abp Teodorowicz i bp Sapieha wybierali się do Rzymu, aby osobiście przedstawić papieżowi swoje obawy i zastrzeżenia, ale ten nie wyraził zgody na ich przyjazd⁶⁸. Skierowali więc do Piusa XI list protestacyjny, w którym żalili się, że nie znając tekstu konkordatu, zostali „moralnie zmuszeni” do wyrażenia zgody na rządowe warunki w sprawie reformy rolnej⁶⁹.

Protesty te w żaden sposób nie wpłynęły na dalszy przebieg rokowań, wznowionych po przyjeździe do Rzymu S. Grabskiego w dniu 5 stycznia 1925 roku. Jediną kwestią sporną pozostała tylko sprawa sposobu przekazywania dotacji rządowych, według planowanego załącznika A do konkordatu, stanowiących formę odszkodowania za dobra poduchowne znajdujące się w posiadaniu państwa. Grabski początkowo nie chciał się zgodzić, aby kwoty te były wypłacane ryczałtem na ręce biskupów diecezjalnych, zarzucając niektórym z nich, szczególnie greckokatolickim, brak lojalności wobec państwa. Ostatecznie przystał na to w zamian za wprowadzenie do konkordatu obowiązku składania przez biskupów przysięgi na wierność państwu polskiemu⁷⁰.

Konkordat między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską został podpisany w Rzymie w dniu 10 lutego 1925 roku. Fakt ten był niewątpliwie sukcesem polskiego negocjatora, biorąc także pod uwagę tempo pertraktacji, gdy dla porównania, równoległe toczące się rokowania nad konkordatem rumuńskim trwały aż siedem lat. Tak też oceniano to w kołach rządowych, czego wyrazem było powołanie S. Grabskiego, w dniu 25 marca 1925 roku, na stanowisko ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Zadanie miał o tyle ułatwione, że propozycje projektu rządowego były na ogół korzystne dla Watykanu. Nie może też budzić żadnych wątpliwości fakt, że podstawą negocjacji był projekt rządowy, co Grabski w swoich pamiętnikach przemilcza. Ze

⁶⁸ Papież zezwolił jedynie na przyjazd do Rzymu, w charakterze eksperta, a nie negocjatora, sekretarzowi Konferencji Episkopatu biskupowi H. Przeździeckiemu. IPMGS, A.44.122/1, k. 157, sprawozdanie z posiedzenia z dnia 9 stycznia 1925 r.

⁶⁹ Ibidem, k. 153; zob. też sprawozdanie z dnia 17 stycznia 1925 r., k. 161.

⁷⁰ Ibidem, k. 119, 154 i 177.

sprawozdań z rokowań jednoznacznie wynika, że w różnych spornych kwestiach Grabski postępował zgodnie z instrukcjami Komitetu Politycznego Rady Ministrów oraz poszczególnych ministrów i konkordat nie był jego autorskim dziełem. Odcisnął on jednak na tym układzie piętno swoich osobistych poglądów wobec mniejszości narodowych, jak choćby przez objęcie obowiązkiem nauki religii również szkół prywatnych, czego projekt rządowy nie przewidywał, a B. Duca nie chciał początkowo zaakceptować. Grabski jednak argumentował, że wobec powszechnego w Polsce antysemityzmu rodzice posyłają dzieci do szkół prywatnych, aby uchronić je przed kontaktem z Żydami. Dlatego objęcie tych szkół obowiązkiem nauki religii uważał za konieczne⁷¹. W sumie okazał się sprawnym negocjatorem, potrafiącym być stanowczym, ale i otwartym na kompromisy.

Już nazajutrz po podpisaniu konkordatu, do wszczętej przez partie lewicowe kampanii przeciwko jego ratyfikacji przyłączyły się głosy krytyki tego układu księży z Poznańskiego i Galicji. Ilustruje jej ton treść listu ks. Stanisława Adamskiego do nuncjusza w Warszawie Lorenza Lauriego, w którym pisał:

Przyznać muszę, że byłem przerażony treścią konkordatu i nie umiem tłumaczyć go sobie inaczej, jak tylko niezmierną życzliwością Ojca św. dla państwa polskiego i jego rządu, ale zarazem też brakiem zaufania do informacji, jakie z kół duchownych polskich w tej sprawie zostały wysłane. Jeszcze nie jestem zgodny ze sobą, jakie stanowisko zająć mam w tej kwestii jako senator. Wierzę, że konkordat nawet w obecnym układzie wiele korzyści Kościołowi zapewni, jednakże nie wiem, czy mi wolno głosować za konkordatem wbrew silnemu memu przekonaniu, gdyż jestem głęboko przeświadczony, że konsekwencje konkordatu będą niezmiernie dotkliwe dla Kościoła w najbliższych latach i przyniosą Kościołowi w Polsce wiele szkód. Sądzę wobec tego, że należałoby wszelkich jeszcze użyć możliwych sposobów, by ułatwić Stolicy św. rewizję obecnego konkordatu, a przede wszystkim usunąć Załącznik A, który reguluje w formie bardzo przykryj i dotkliwej świadczenia rządu polskiego na rzecz duchowieństwa na długą przyszłość⁷².

Stanowisko ks. Adamskiego w pełni podzielali abp J. Teodorowicz i bp A. Sapięha podejmując nawet kroki zmierzające do odrzucenia konkordatu przez Sejm. Zabiegali oni o zwołanie, przed debatą ratyfikacyjną w parlamencie, konferencji plenarnej episkopatu, ale skutecznie zapobiegł temu nuncjusz Lauri. Uważał on, że: „wyglądałoby to wobec świata, jak gdyby biskupi mieli prawo osądzać akty Stolicy Apostolskiej, która była dobrze poinformowana o szczegółach sprawy i wiedziała, co podpisuje. Natomiast po ratyfikacji Konferencja Biskupów może się zastanowić nad sposobami korzystnymi dla Kościoła wprowadzenia w życie konkordatu”⁷³.

⁷¹ Ibidem, k. 91, sprawozdanie z posiedzenia z dnia 28 października 1924 r.

⁷² S. Wilk, op.cit., s. 110.

⁷³ Ibidem, s. 111.

Zadecydował brak poparcia dla oponentów konkordatu ze strony prymasa Dalbora, metropolity warszawskiego kardynała Kakowskiego oraz sekretarza Konferencji Episkopatu bpa Przeździeckiego, którzy bronili zasady *Roma locuta – causa finita*. Zdawali sobie sprawę, że publiczne wystąpienie całego episkopatu przeciwko ratyfikacji konkordatu byłoby nie tylko manifestacją braku lojalności wobec Stolicy Apostolskiej, ale i naruszeniem dyscypliny kościelnej i prawa kanonicznego. Pamiętali przekazane im przez Grabskiego słowa, wypowiedziane przez Piusa XI w trakcie audiencji pożegnalnej już po podpisaniu układu: „Každy przecinek w tym konkordacie jest zrobiony za osobistą moją zgodą”⁷⁴. Postawieni przed faktem dokonanym, biskupi nie mogli protestować przeciwko decyzjom papieża. Kierując się tymi przesłankami, postanowili ostatecznie poprzeć ratyfikację konkordatu, udzielając odpowiednich wskazówek posłom katolickim w parlamencie, początkowo zupełnie zdezorientowanym sprzecznymi wypowiedziami hierarchii kościelnej.

Dyskusja nad rządowym projektem ustawy zatwierdzającej konkordat toczyła się w Sejmie od 24 do 26 marca, a następnie w Senacie w dniach 22 i 23 kwietnia 1925 roku⁷⁵. W obu izbach debata ratyfikacyjna była bardzo burzliwa, a jej klimat najlepiej oddają głosy z sali przerywające wystąpienia. W Sejmie pod adresem posła sprawozdawcy prof. Edwarda Dubanowicza, prezesa Klubu Parlamentarnego Chrześcijańskiej Demokracji, padały okrzyki w rodzaju: „Czy profesor jest sprawozdawcą kurii apostolskiej?”. Przerywano wystąpienia kolejnych mówców, a ich przemówienia zamieniały się chwilami w niekontrolowaną dyskusję z oponentami. Ostateczny wynik był i tak z góry przesądzony, biorąc pod uwagę układ sił politycznych w Sejmie. W głosowaniu imiennym za odrzuceniem konkordatu opowiedziało się 110 posłów, przeciw 180. Sejm przyjął konkordat głosami posłów Związku Ludowo-Narodowego, Narodowego Chrześcijańskiego Stronnictwa Pracy, Klubu Chrześcijańsko-Narodowego, Narodowej Partii Robotniczej i większości posłów z PSL-„Piast”. Przeciwko porozumieniu głosowali posłowie z PPS, PSL-„Wyzwolenie” oraz większość przedstawicieli mniejszości narodowych, reprezentujących w tym przypadku także mniejszości wyznaniowe. Podobny przebieg miały obrady w Senacie, który 23 kwietnia przyjął konkordat znaczną większością głosów. W dniu 30 maja układ został podpisany przez prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, a 9 czerwca dokonano w Warszawie wymiany dokumentów ratyfikacyjnych.

II. W świetle postanowień konkordatu Kościół katolicki uzyskał liczne przywileje, które zapewniły mu, sprecyzowane już w artykule 114 konstytucji, naczelną stanowisko wśród równouprawnionych wyznań. Podstawowe zna-

⁷⁴ S. Grabski, op.cit., s. 233.

⁷⁵ Przebieg dyskusji w parlamencie nad ratyfikacją konkordatu przedstawia J. Wiślocki, *Konkordat polski*, s. 87 i n.

czenie miał w tym względzie artykuł 1 konkordatu, który stanowił, iż Kościół katolicki korzystać będzie z pełnej wolności, swobodnie wykonując swoją jurysdykcję, zarządzając swoimi sprawami i majątkiem „zgodnie z prawami boskimi i prawem kanonicznym”⁷⁶. Artykuł 2 zapewniał biskupom, duchowieństwu i wiernym swobodę kontaktowania się z kurią rzymską, znosząc jednocześnie wszelkie formy *placetum regium* na listy pasterskie i zarządzenia władz kościelnych. Duchowieństwo katolickie otrzymało w art. 5, 15 i 22 specjalne przywileje, określane jako *privilegia canonis, immunitatis, fori* i *competentiae*⁷⁷. Artykuł 4 gwarantował pomoc organów państwowych przy wykonywaniu postanowień i dekretów władz kościelnych. Zgodnie z interesem Kościoła uregulowano zasady obsadzania urzędów kościelnych, uposażenia duchowieństwa oraz nauczania religii katolickiej w szkołach i prowadzenia seminariów duchownych⁷⁸. Wszystkim kościelnym i zakonnym osobom prawnym zagwarantowano prawo nabywania, zbywania, posiadania i administrowania, zgodnie z prawem kanonicznym, majątku ruchomego i nieruchomego, jak również prawo stawiania przed wszelkimi instancjami i władzami państwowymi dla obrony swych praw cywilnych. Potwierdzono Kościołowi nienaruszalność dóbr, kościołów, kaplic i cmentarzy. Szczególne korzyści w zakresie praw majątkowych przyznał Kościołowi art. 24 pkt 3 konkordatu, który dawał władzom kościelnym prawo dochodzenia zwrotu dóbr sekularyzowanych przez Rosję, Prusy i Austrię, a przejętych w 1918 roku przez państwo polskie. Do czasu uregulowania tego zagadnienia w odrębnym układzie, rząd zapewniał Kościołowi i duchowieństwu uposażenie roczne w wysokości ustalonej w załączniku A do konkordatu.

Zakres uprawnień przyznanych w konkordacie państwu nie był wspólny do przywilejów nadanych Kościołowi katolickiemu. Korzyści, jakie uzyskał rząd, sprowadzały się m.in. do uznania przez Watykan granic politycznych państwa przez dostosowanie do nich organizacji administracji terytorialnej Kościoła, co ostatecznie nastąpiło w bulli *Vixdum Poloniae unitas* z dnia 28 października 1925 roku. Interesy państwa miał zabezpieczać art. 9, który wykluczał możliwość podporządkowania jakiejkolwiek jednostki organizacyjnej Kościoła biskupowi mającemu swoją siedzibę poza granicami Polski. Organom państwowym przyznano prawo wnoszenia sprzeciwu wobec osób wysuwanych przez papieża na urzędy: arcybiskupów, biskupów diecezjalnych, koadiutorów z prawem następstwa oraz biskupa polowego. Nie uregulowano jednak trybu postępowania w spornych przypadkach. Artykuły 19 i 20 określiły wpływ państwa na obsadę urzędów proboszczowskich. Tylko za zgodą rządu

⁷⁶ Por. K. Krasowski, *Związki wyznaniowe*, s. 73 i n.

⁷⁷ Zob. szerzej J. Wiśłocki, *Konkordat polski*, s. 94, 212 i n.

⁷⁸ Artykuł 13 konkordatu wykraczał poza sformułowania art. 120 konstytucji, wprowadzając obowiązek nauki religii katolickiej także do szkół prywatnych. Władzom kościelnym zagwarantowano nadzór nad nauczaniem religii pod względem jego treści i moralności nauczycieli.

beneficja proboszczowskie mogły otrzymać osoby, które nie odbyły studiów w polskich lub papieskich instytucjach teologicznych oraz cudzoziemcy nienaturalizowani. Minister wyznań miał prawo wnoszenia sprzeciwu wobec kandydata lub duchownego pełniącego już ten urząd, jeżeli ich działalność była sprzeczna z bezpieczeństwem państwa. Ocenę zasadności sprzeciwu ministra, w braku porozumienia z ordynariuszem, miała rozpatrywać specjalna komisja, złożona z dwóch przedstawicieli każdej ze stron. Brak w komisji superarbitra wykluczał w praktyce możliwość dojścia do porozumienia.

Za sukces dyplomacji polskiej uznano poczynione przez Stolicę Apostolską ustępstwa w sprawie reformy rolnej. Artykuł 24 pkt 5 zapowiadał przejęcie przez państwo nadwyżki dóbr kościelnych ponad określone normy obszarowe. Ustalono, że beneficja proboszczowskie zatrzymają 15-30 ha, w zależności od klasy ziemi, natomiast w przypadku mensy biskupiej, kapituł, seminariów, domów kongregacji i zakonów oraz ich zakładów dobroczynnych obszar posiadanych nieruchomości nie mógł przekraczać 180 ha⁷⁹.

Konkordat polski był jednym z najbardziej korzystnych dla Kościoła, jaki zawarła Stolica Apostolska po I wojnie światowej. Dlatego większość członków episkopatu przyjęła ten układ przychylnie. Kardynał A. Kakowski mówił o nim: „Konkordat jest w zasadzie dobry, skoro go przyjęła Stolica Apostolska i zaleciła wprowadzić w życie. Dla życia kościelnego w Polsce stanowi on mocną i trwałą podwalinę i jest ową prostą linią, której należy się trzymać”⁸⁰. August Hlond, późniejszy prymas Polski, w przemówieniu wygłoszonym w lutym 1925 roku w bardzo podniosłym tonie mówił o tym układzie: „To polski konkordat. Nie martwe paragrafy, lecz żywa wola ludu. Nie ciężar, lecz skrzydła do wzlotu na wyżyny chwały. Nie traktat terminowy między obcymi, lecz symbol odrodzonej zgody serdecznej. Układ nie narzucony, nie wymuszony, nie wyżebrany – lecz przymierze święte, szept ognisty na drodze dziejów”⁸¹.

III. Konkordat określił ogólne ramy sytuacji prawnej Kościoła katolickiego w Polsce. Wypełnienie tych ram normatywną treścią mogło nastąpić tylko w drodze wydania przez państwo przepisów wykonawczych, bądź też uregulowania określonych materii w odrębnych układach z Watykanem. Zadanie opracowania odpowiednich projektów spoczęło na Komisji Rządowej oraz tzw. Komisji Papieskiej, w skład której weszli biskupi: Henryk Przeździecki, Stanisław Łukomski i Adolf Szelązek.

⁷⁹ Postanowienia te miały jednak w praktyce tylko propagandowe znaczenie. Silna opozycja episkopatu uniemożliwiła przeprowadzenie reformy rolnej w dobrach kościelnych i do 1939 r. ani jeden hektar ziemi kościelnej nie został oddany do parcelacji. Zapobiegliwość władz kościelnych przyniosła rezultat wręcz odwrotny – powiększenie majątku kościelnego na skutek odzyskania części tzw. dóbr pounickich; zob. szerzej J. Wisłocki, *Uposażenie Kościoła*, s. 95 oraz 114 i n.

⁸⁰ Zob. K. Krasowski, *Episkopat katolicki w II Rzeczypospolitej. Myśl o ustroju państwa – postulaty – realizacja*, Warszawa-Poznań 1992, s. 189.

⁸¹ K. Krasowski, *Między Warszawą a Watykanem*, s. 309.

Najwięcej czasu w rokowaniach poświęcono sprawie reformy rolnej w dobrach kościelnych, majątkom pounickim (dobrom ziemskim, które po likwidacji unii brzeskiej w zaborze rosyjskim zostały przejęte przez rząd carski, a następnie po 1918 roku przeszły w zarząd Skarbu Państwa) oraz projektom rozporządzeń uchylających sprzeczne z układem z 1925 roku ustawodawstwo byłych państw zaborczych. Na klimat tych rozmów istotny wpływ wywierały wady redakcyjne tekstu i jego tłumaczenia, brak precyzji różnych sformułowań dopuszczających odmienne interpretacje, które trudno było uzgodnić w drodze rokowań dyplomatycznych i negocjacji.

Przebieg rokowań miał często charakter konfliktowy, ukazując dużą różnicę stanowisk i rodząc różne wzajemne pretensje. Strona rządowa zarzucała Komisji Papieskiej stawianie wygórowanych żądań i mieszanie się do spraw, które do niej nie należały. Już w 1927 roku minister wyznań religijnych Gustaw Dobrucki w memoriale dla premiera Józefa Piłsudskiego pisał:

Żądania Komisji Papieskiej idą tu tak daleko, że rzeczowa dyskusja z nimi staje się niemożliwa. Są one wyrazem nie istotnych potrzeb Kościoła, jako organizacji wyznaniowej, a dążeń politycznych, zmierzających do ustalenia supremacji Kościoła w stosunkach wewnętrznych państwa, do zapewnienia Kościołowi roli potężnego czynnika w zakresie kształtowania się tych stosunków, wreszcie do materialnego uniezależnienia go od państwa, choć kosztem tego ostatniego⁸².

Z kolei członkowie episkopatu w memoriałach kierowanych do kolejnych szefów gabinetów pomajowych wysuwali wiele krytycznych uwag pod adresem Komisji Rządowej. W sprawozdaniu Komisji Papieskiej z września 1931 roku stwierdzano, że rokowania przebiegają bardzo powoli, przygotowane projekty z winy rządu nie są wnoszone do Sejmu, a przyjęte już ustawy łamane przez organy administracyjne. Bez wiedzy Komisji Papieskiej, pisano w sprawozdaniu, wydaje się przepisy związane z konkordatem, jak np. w sprawie ochrony zabytków kościelnych. W konkluzji autor opracowania biskup Przeździecki stwierdzał: „Jeśli tak dalej pójdzie, a w dodatku zawarte umowy nie będą jak najściślej wykonywane, to Komisja Papieska zawiesi rokowania i zwróci się do Stolicy Apostolskiej o instrukcje, co dalej robić”⁸³.

Dodatkowe komplikacje powodował nie sprecyzowany wyraźnie status prawny Komisji Papieskiej, o której nie było wiadome, czy jest organem polskiego episkopatu, czy też Stolicy Apostolskiej. Proszony o wyjaśnienia nun-

⁸² AAN, MWRiOP, 367, k. 154-162, memoriał z 30 listopada 1927 r.

⁸³ AAG, APP, 104, k. 220. Warto dodać, że także niektórzy biskupi próbowali hamować prace obu komisji. Po przyjęciu przez te komisje projektu ustawy o składkach na rzecz Kościoła katolickiego, arcybiskup Adam Sapieha namawiał prymasa Hlonda, aby poprzez nuncjusza doprowadzić do odrzucenia tego aktu przez Watykan. Motywował to chęcią ukrócenia kampanii propagandowej prowadzonej przez rząd, traktującej tę sprawę jako sukces władz państwowych. Metropolita krakowski wskazywał ponadto na wady projektu, proponując zastąpić obowiązkowe opodatkowanie wiernych dobrowolną daniną (ibidem, 117, k. 68, list z 14 IV 1930 r.).

cjusz w Warszawie, Francesco Marmaggi, zajmował chwiejne stanowisko, udzielając sprzecznych odpowiedzi. To nasuwało wniosek, iż kuria rzymska celowo dążyła do nadania układom uzgadnianym z rządem charakteru umów wiążących dwustronnie rząd z Komisją Papieską, a nie z Watykanem. Dawało to Stolicy Apostolskiej możliwość wycofania się w każdej chwili z ustaleń uzgodnionych między Komisją Rządową a Komisją Papieską. Sytuację dodatkowo zaostrzyła wydana w połowie 1934 roku książka o konkordacie członka Komisji Papieskiej biskupa Łukomskiego, w której autor ujawnił, bez zgody władz państwowych, pewne szczegóły z obrad komisji z delegatami rządu. Resort wyznań ocenił ten fakt jako naruszenie elementarnych zasad prowadzenia rokowań, stwierdzając, że kontynuowanie w tych warunkach dalszych negocjacji nie jest możliwe⁸⁴.

Wobec powstałego impasu papież Pius XI wystosował osobisty list do marszałka Józefa Piłsudskiego, w którym, według relacji Piłsudskiego: „Skarży się, że jego Komisja napotyka wielkie trudności, pracuje lata na próżno, bez żadnych wyników z powodu przeszkód, jakie rząd polski jej stawia”⁸⁵. W efekcie obopólnych uzgodnień, po uzyskaniu stosownych wyjaśnień przez Marszałka⁸⁶ i podjęciu odpowiednich zabiegów w Watykanie przez prymasa Hłonda⁸⁷, papież rozwiązał Komisję Papieską, upoważniając do dalszego prowadzenia rokowań w sprawie wykonania konkordatu kardynała Hłonda, o czym nuncjusz Marmaggi poinformował władze państwowe w nocy z dnia 10 grudnia 1934 roku⁸⁸.

Trwające kilkanaście lat pertraktacje nad wykonaniem konkordatu nie zostały doprowadzone do końca. Spory interpretacyjne i opór episkopatu uniemożliwiły np. przeprowadzenie określonej w układzie z 1925 roku reformy rolnej w dobrach kościelnych. Władze państwowe przewidywały parcelację tych dóbr dopiero w latach 1942-1943⁸⁹. W efekcie ani jeden hektar ziemi kościelnej nie został przejęty na cele reformy rolnej, ale dodatkowo stan posiadania Kościoła powiększył się o 12 tys. ha gruntów pounickich, przyznanых mu na mocy układu zawartego ze Stolicą Apostolską w 1938 roku⁹⁰. Nato-

⁸⁴ AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych (MSZ), 2839, k. 31-39, opracowanie o Komisji Papieskiej z lutego 1935 r.

⁸⁵ Relacja z rozmowy z J. Piłsudskim z dnia 29 X 1934 r. wiceministra WRiOP ks. Bronisława Żongołłowicza; B. Żongołłowicz, *Dzienniki 1930-1936*, Warszawa 2004, s. 555.

⁸⁶ Ibidem, s. 555 i n.

⁸⁷ AAN, MSZ, 2840, k. 1-3, notatka ambasadora W. Skrzyńskiego z rozmowy z premierem M. Zyndramem-Kościałkowskim z 7 I 1936 r.

⁸⁸ Dokument ten opublikował B. Żongołłowicz, op.cit., s. 605 i n.

⁸⁹ AAG, AH, IV/12, k. 305, odpis pisma prymasa Hłonda do wszystkich ordynariuszy diecezji z 15 IV 1939 r.

⁹⁰ Układ ten podpisany w Warszawie w dniu 20 VI 1938 r. został opublikowany dopiero w kwietniu 1939 r. Jego wykonanie pozostawało przez ten okres w zawieszeniu na skutek nacisków kół ukraińskich i interwencji w Watykanie metropolity obrządku greckokatolickiego Andrzeja Szeptyckiego; zob. list A. Hłonda do S. Janasika, audytora Roty Rzymskiej, z 27 XII 1938 r., AAG, AH, IV/12, k. 177. Rokowania w sprawie tych dóbr omawia J. Wiśtock, *Uposażenie Kościoła*, s. 114 i n.

miast nie doszło do porozumienia w sprawie pozostałych dóbr pokościelnych i budynków sakralnych, podobnie jak i przewidzianych konkordatem układów w sprawie prawa patronatu, czy też opłat za posługi religijne. Nie udało się wynegocjować rozporządzenia wykonawczego do ustawy z 1932 roku o składkach na rzecz Kościoła katolickiego, w związku z czym ustawa ta nie weszła w życie. Fakty te były następstwem zbyt dużych rozbieżności w stanowiskach partnerów negocjacji.

Prowadził je rządzący po maju 1926 roku obóz Józefa Piłsudskiego, który przejmując po poprzednikach zobowiązania konkordatowe, dostrzegał różne niedoskonałości tego układu z punktu widzenia interesów państwa. Przebieg pertraktacji w sprawie wykonania postanowień konkordatu świadczył, że kolejne pomajowe gabinety podejmowały próby zmniejszenia rozmiarów negatywnych, ich zdaniem, dla państwa skutków układu z 1925 roku. Nieobce były w sferach rządowych pomysły rewizji, a nawet wypowiedzenia konkordatu i wprowadzenia systemu rozdziału Kościoła i państwa⁹¹.

Sporządzony w 1938 roku w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego bilans stosunków rządu z Kościołem skłonił ówczesnego dyrektora departamentu wyznań w tym ministerstwie Henryka Dunina-Borkowskiego do sformułowania następującej opinii: „Konkordat nie przyniósł państwu korzyści i w przyszłości należy zmierzać do stanu bezkonkordatowego. Sprawy Kościoła regulować ustawami wewnętrznymi, po ewentualnym uzgodnieniu ich zasad z Watykanem”. Jednocześnie Ministerstwo Spraw Zagranicznych poleciło polskiej ambasadzie przy Watykanie wszcząć kroki mające na celu „uzupełnienie konkordatu o dodatkowe klauzule, aby hierarchia kościelna formalnie i faktycznie liczyła się z interesami państwa”⁹². Wybuch wojny w 1939 roku uniemożliwił wykonanie tej instrukcji.

IV. O dalszych losach konkordatu polskiego z 1925 roku przesądziło przejęcie władzy w kraju przez komunistów⁹³. Już w dniu 10 sierpnia 1945 roku na posiedzeniu Komisji Wyznaniowej i Narodowościowej Krajowej Rady Narodowej przedstawiciel Ministerstwa Sprawiedliwości Stanisław Piotrowski zapoznał zebranych z wnioskami Komisji Prawniczej resortu sprawiedliwości w sprawie obowiązywania tego układu. Komisja Prawnicza zajęła stanowisko stwierdzające, że konkordat stracił moc obowiązującą ze względu na jednostronne decyzje Watykanu, podjęte w okresie wojny, które naruszały jego po-

⁹¹ Ujawnia je w swoich wspomnieniach ks. B. Żongołłowicz, op.cit., s. 164, 475 i 552.

⁹² AAN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, 910, k. 1-52, korespondencja MSW z MSZ; k. 53-64, odpis memoriału MSZ z marca 1938 r. Już w 1931 r. Ambasada RP przy Watykanie postulowała renegocjacje konkordatu, w celu wprowadzenia do tego układu poprawek korzystnych dla polityki wewnętrznej państwa, m.in. sprzyjających większej lojalności duchowieństwa wobec rządu; pismo S. Janikowskiego do ministra WRiOP J. Jędrzejewicza z 1 września 1931 r.; HIA, Ambasada RP przy Watykanie, mikrofilm nr 23.

⁹³ Zob. szerzej na ten temat K. Krasowski, *Państwo a Kościół Katolicki w Polsce 1945-1955*, Poznań 1997, passim.

stanowienia. Pogwałcenie konkordatu – pisano w opinii – nastąpiło w momencie krytycznym, najwyższego zagrożenia nie tylko państwa polskiego, lecz i dla samego narodu, sankcjonując chwilową utratę niepodległości na rzecz gotującego zagładę Polakom napastnika. W tych warunkach, gdy postępowanie Watykanu, jako kontrahenta, było równoznaczne z przekreśleniem bytu niepodległego narodu polskiego, postępowanie Stolicy Apostolskiej musi być uważane za przekreślenie w ogóle postanowień konkordatu. Niezależnie od tego, pisano dalej, nie można pominąć też zmiany stosunków faktycznych i politycznych. Określona w konkordacie hierarchia kościelna przestała w znacznej części istnieć i musiałaby być określona na nowo, gdyż inaczej nie można by w ogóle wykonać w znacznej części postanowień tego układu. We wnioskach Komisji podkreślono także fakt szczególnego uprzywilejowania w konkordacie Kościoła, które nie mogło być nadal utrzymane wobec dokonujących się w kraju zmian politycznych i społecznych⁹⁴.

W dyskusji nad tymi wnioskami poseł z PPR Kazimierz Sidor stwierdził, że członkowie Komisji Wyznaniowej i Narodowościowej nie mogą decydować o zerwaniu konkordatu nie poznawszy stanowiska swoich partii. Odpowiadając na to, Piotrowski podkreślił, że przedstawione wnioski mają charakter tylko informacyjny, gdyż dopiero będzie opracowana odpowiednia ustawa (podkr. K.K.). Komisja Wyznaniowa ostatecznie przyjęła wniosek K. Sidora, zlecający Ministerstwu Sprawiedliwości przygotowanie projektu ustawy o ustaniu mocy obowiązującej konkordatu, a następnie Komisja miała wystąpić z inicjatywą ustawodawczą jako czynnik opiniujący⁹⁵.

Ku ogromnemu zaskoczeniu i zdziwieniu członków Komisji, a także całego społeczeństwa, rząd na posiedzeniu w dniu 12 września 1945 roku podjął uchwałę stwierdzającą, iż konkordat przestał obowiązywać. W trakcie obrad Komisji Wyznaniowej KRN w dniu 8 listopada 1945 roku posłowie wyrazili swoje ogromne niezadowolenie z faktu, że sprawa konkordatu została zadecydowana bez udziału Komisji. Uchwalono nawet rezolucję do przewodniczącego KRN Bolesława Bieruta, aby zażądał od rządu, by projekty aktów prawnych, objętych działaniem Komisji, były jej przedkładane. Nie przekonały posłów wyjaśnienia przewodniczącego Komisji Henryka Wachowicza, że: „konkordat był aktem zupełnie specjalnym i rząd zadecydował szybko zając stanowisko, nie oglądając się na Komisję”⁹⁶.

Władzom widocznie zależało na pośpiechu, skoro zlekceważyły procedurę legislacyjną. Samo posiedzenie Rady Ministrów w dniu 12 września 1945 roku

⁹⁴ Zob. opinię prawną pt. *Czy obowiązuje konkordat między Rzeczpospolitą Polską a Stolicą Apostolską*, przyjętą przez Komisję Prawniczą Ministerstwa Sprawiedliwości na posiedzeniu w dniu 24 sierpnia 1945 r. Tekst opinii w załączniku do pisma ministra sprawiedliwości H. Świątkowskiego do B. Bieruta z 1 września 1945 r. (AAN, Krajowa Rada Narodowa, 547, k. 20-28). Opinię tę opublikowano w „Demokratycznym Przeglądzie Prawniczym” nr 1 z listopada 1945 r., s. 38 i n.

⁹⁵ AAN, KRN, 34, s. 4, protokół obrad.

⁹⁶ Ibidem, s. 19-21, sprawozdanie z posiedzenia Komisji.

owiane było mgłą tajemnicy. W zachowanych protokołach z obrad nie ma w ogóle takiego punktu w porządku dziennym tego posiedzenia – choć jest np. sprawa dekretu dla Kościoła Metodystycznego. Można stąd wnioskować, że ten punkt obrad został utajniony, choć nie było formalnego wniosku w tej sprawie, a przebieg dyskusji nie był protokołowany⁹⁷. Jedynie z „przecieków” pochodzących z prasy zagranicznej można było uzyskać informację, że za wnioskiem w sprawie wypowiedzenia konkordatu głosowało piętnastu ministrów, a przeciwko czterech⁹⁸.

Pośpiech, z jakim działały władze, można motywować kilkoma czynnikami. Przede wszystkim faktem powołania w dniu 15 sierpnia 1945 roku przez prymasa A. Hlonda administratorów apostolskich na Ziemiach Odzyskanych. Rząd zdawał się tym zaskoczony i zirytowany, ponieważ prymas działał jako legat papieski, wyposażony w specjalne pełnomocnictwa Watykanu, który dotąd oficjalnie nie uznał Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Odebrano to jako bezpośrednią ingerencję w wewnętrzne sprawy Polski. Dostrzegano przy tym, iż nie wolno pozostawiać swobodnej ocenie Kościoła tak ważkich decyzji bez porozumienia z rządem, gdyż to naruszało suwerenność Polski⁹⁹. Pewne znaczenie mogło mieć i to, że kardynał Hlond po powrocie do kraju nie złożył wizyty przewodniczącemu KRN B. Bierutowi, co interpretowano jako lekceważenie głowy państwa. Władze, niezwykle wyczulone na wszelkie fakty nieuznawania rządu, zapewne zostały głęboko poruszone przebiegiem audiencji specjalnej u papieża Piusa XII ambasadora rządu londyńskiego Kazimierza Papée i generała Władysława Andersa w dniu 2 września 1945 roku. Orszak ambasadora składał się ze 100 wyższych rangą oficerów i 1000 żołnierzy II Korpusu¹⁰⁰. Audiencja przekształciła się w manifestację poparcia papieża dla polskiego rządu emigracyjnego. Międzynarodowa wymowa tego wydarzenia była jednoznaczna.

W uzasadnieniu uchwały Rady Ministrów z 12 września stwierdzano, że konkordat przestał obowiązywać wskutek jednostronnego zerwania go przez Stolicę Apostolską przez akty prawne podjęte w czasie okupacji, a sprzeczne z jego postanowieniami. Chodziło tu w szczególności o naruszenie art. IX konkordatu, który stanowił, iż żadna część Rzeczypospolitej nie będzie zależała od biskupa, którego siedziba znajdowałaby się poza granicami Polski oraz nie dopuszczającego podziałów narodowościowych, z wyjątkiem obrządkowych, w organizacji administracji terytorialnej Kościoła. W uchwale przytoczono dwa konkretne przypadki naruszenia tego układu: mianowanie na

⁹⁷ Zob. protokół nr 11/54 z posiedzenia Rady Ministrów w dniu 12 września 1945 r. AAN, Prezydium Rady Ministrów, 23155, k. 326-337.

⁹⁸ „New York Times” z 9 października 1945 r., cyt. wg „Biuletynu Specjalnego” Ministerstwa Informacji i Propagandy, AAN, MliP, 764, k. 40.

⁹⁹ Zob. pismo ministra sprawiedliwości Henryka Świątkowskiego do Bieruta z 25 sierpnia 1945 r. AAN, KRN, 547, s. 9-10.

¹⁰⁰ „Biuletyn Specjalny” MliP z 18 września 1945 r., AAN, MliP, 764, k. 32.

administratora diecezji chełmińskiej biskupa gdańskiego Carla Marii Spletta oraz powołanie Hilariusza Breitingera na administratora apostolskiego z jurysdykcją dla Niemców w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej.

W uchwale nie wspomniano o oczywistym fakcie naruszenia przez Stolicę Apostolską art. XI konkordatu w związku z mianowaniem, bez porozumienia z polskim rządem, w dniu 25 listopada 1939 roku Josyfa Sliptyja biskupem-koadiutorem z prawem następstwa metropolity obrządku greckokatolickiego Andrzeja Szeptyckiego. Władze w Warszawie zapewne o tym nie wiedziały lub ze względów politycznych nie chciały tej sprawy podnosić. O nominacji ks. Sliptyja legalny rząd polski w Londynie został poinformowany dopiero w dniu 30 listopada 1944 roku, w trakcie rozmowy podsekretarza stanu do spraw nadzwyczajnych Kościoła Domenika Tardiniego, osoby po papieżu najbardziej kompetentnej w sferze polityki zagranicznej Watykanu, z ambasadorem K. Papée. Z rozbrajającą, jak na dyplomatę, szczerością Tardini przyznał, że stało się źle, bo decyzja ta naruszyła konkordat. Mówił dalej: „Sekretariat Stanu tego żałuje, ale stwierdza, że nie może być mowy o chęci podania w wątpliwość praw Polski do terenu metropolii lwowskiej”¹⁰¹.

U podstaw decyzji rządu warszawskiego z 12 września leżały zapewne nie tylko formalne powody. Za wielce prawdopodobne można uznać przypuszczenie, że nawet gdyby Stolica Apostolska nie naruszyła w czasie wojny układu z 1925 roku, to konkordat i tak zostałby wypowiedziany, ponieważ utrudniałby wprowadzenie nowego modelu stosunków między państwem a Kościołem¹⁰². Uchwała z 12 września mogła być także efektem nacisków wywieranych na rząd polski przez Moskwę, która była zainteresowana uchynieniem mocy obowiązującej układu z 1925 roku, aby uniknąć trudności z jurysdykcją Kościoła na wcielonych ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej.

Zerwanie konkordatu oznaczało uchynienie ponad 70 aktów wykonawczych różnego rzędu, w wyniku czego Kościół został pozbawiony uprzywilejowanego, wobec innych wyznań, statusu prawnego, a jego położenie miały odtąd regulować ogólne sformułowania konstytucji marcowej. W krótkiej perspektywie mogło to nawet wydawać się korzystne dla Kościoła, ponieważ zwalniało go z obowiązku uzgadniania z rządem kandydatur na urzędy kościelne określone w konkordacie. Wprawdzie początkowo ordynariusze poszczególnych diecezji, respektując postanowienia konkordatu, informowali władze o zamierzonych nominacjach proboszczów, aby te mogły skorzystać z przysługującego im prawa sprzeciwu, ale zawsze spotykali się z odpowie-

¹⁰¹ IPMGS, A.44.122/33, l. dz. 122/SA/5, pismo ambasadora do MSZ w Londynie z 12 I 1945 r. W odpowiedzi na tę rozmowę ambasador Papée złożył w dniu 14 XII 1944 r. oficjalną notę protestacyjną; ibidem, l. dz. 122/SA/110.

¹⁰² Szerzej o przyczynach wypowiedzenia konkordatu zob. Z. Waszkiewicz, *Przyczyny zerwania konkordatu między Polską a Watykanem w 1945 r. (w świetle współczesnej literatury polskiej)*, „Zeszyty Naukowe UMK”, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 36, Nauki Polityczne z. 3, 1969, s. 103-121.

dział, że wobec uchwały rządu z 12 września cała sprawa jest bezprzedmiotowa¹⁰³. Było to konsekwencją odrzucenia przez premiera Edwarda Osóbkę-Morawskiego kuriozalnej opinii prawnej ministra sprawiedliwości Henryka Świątkowskiego, który z postanowień konstytucji marcowej starał się wywieść, że pomimo uchylecia konkordatu państwo może żądać od Kościoła, aby kandydaci na urzędy kościelne byli uprzednio uzgadniani z rządem¹⁰⁴. Opinia ta spotkała się z druzgocącą krytyką ministra administracji publicznej Władysława Kiernika, który w piśmie do premiera podkreślał, że skoro konkordat przestał obowiązywać, to nie można od Kościoła żądać, aby przestrzegał uprawnień państwa tam określonych¹⁰⁵.

Decyzja polskiego rządu z 12 września 1945 roku spotkała się z ostrą krytyką Stolicy Apostolskiej. W oświadczeniu opublikowanym na łamach „Osservatore Romano” z 26 września 1945 roku odpierano argumentację rządu, wskazując, że powołanie administratorów dla diecezji chełmińskiej oraz Gniezna i Poznania nie naruszało konkordatu, ponieważ układ ten pozostawiał Kościołowi całkowitą swobodę w obsadzie tego urzędu. Nie naruszono przy tym granic diecezji i nie mianowano nowych biskupów ordynariuszy. Decyzje papieża motywowano jego dbałością o dobro wiernych, wskazując, iż miały one charakter nadzwyczajny i tymczasowy, aby nie dopuścić do likwidacji przez Niemców opuszczonych diecezji. Ustosunkowując się do zarzutu o nieuznawaniu przez Watykan rządu w Warszawie, podkreślano, iż rząd ten o to dotąd nie występował, a zerwanie konkordatu oznaczało, że wcale tych stosunków nie chce nawiązać¹⁰⁶. W podobnym tonie wypowiedział się Pius XII w liście do polskiego episkopatu z 17 stycznia 1946 roku. Papież uznał zarzuty rządu za nieprawdziwe, stwierdzając, że podjęte przez niego decyzje były konieczne dla zabezpieczenia religijnych potrzeb wiernych i nie naruszały układu z 1925 roku. W konkluzji Pius XII pisał: „Dlatego zerwanie konkordatu nie tylko nas dotknęło, ale napełniło nas takim smutkiem, jest bowiem wy-

¹⁰³ Por. AAN, MAP, 990, k. 1-9.

¹⁰⁴ Opinia ministra sprawiedliwości dla premiera z 18 maja 1946 r., AAN, MAP, 960, k. 61.

¹⁰⁵ Ibidem, k. 65-66, pismo W. Kiernika do premiera z 21 czerwca 1946 r. Sprawa ta tylko potwierdza fakt istnienia głębokiego konfliktu między ministrem H. Świątkowskim a ministrem W. Kiernikiem, który niejednokrotnie w korespondencji z premierem podkreślał, że wprawdzie to on ponosi bezpośrednią odpowiedzialność za politykę wyznaniową rządu, to jednak wiele decyzji w tych sprawach zapadało poza jego resortem i bez jego udziału; zob. np. pismo W. Kiernika do premiera z 15 lipca 1946 r., AAN, MAP, 960, k. 70.

¹⁰⁶ Cyt. wg „Biuletynu Specjalnego” MliP z 11 października 1945 r. (AAN, MliP, 764, k. 41-44). W oświadczeniu podanym przez Radio Watykańskie 14 lipca 1946 r. stwierdzano, że gdy w Polsce utworzono rząd *de facto*, Stolica Apostolska zajęła stanowisko wyczekujące. Nie było powodów, by cofnąć uzasadnione uznanie rządu londyńskiego, który posiadał wszystkie znamiona legalności, choćby nawet utracił wszystkie atrybuty suwerenności. Po zerwaniu konkordatu Watykan dawał do zrozumienia, że zgodnie z tradycją Kościół udziela uznania, gdy go o to się prosi, ale Warszawa tego nie zrobiła i nic nie wskazuje, aby taki zamiar miała; zob. P. Raina, *Stefan Kardynał Wyszyński*, s. 207.

razem pożałowania godnej nieprzyzwoitości, z którą niektórzy z waszych mężów odnoszą się do instytucji religijnych i do istotnego dobra waszego¹⁰⁷.

Uchwała z 12 września uwolniła rząd z zobowiązań konkordatowych i pozwalała określić na zupełnie nowych zasadach stosunki z Kościołem, zgodnie z modelem rozdziału Kościoła i państwa. Rząd przy tym starał się nie zamykać furtki do ewentualnych rozmów z Watykanem, przyjmując specyficzną procedurę wypowiedzenia konkordatu. Prawdopodobnie świadomie, nie tylko ze względu na pośpiech, dopuszczono się istotnych uchybień formalnych. Z punktu widzenia norm prawa międzynarodowego i wewnętrznego konkordat, jako traktat międzynarodowy, powinien być uchylony w formie ustawy, opublikowanej w organie promulgacyjnym, a sama decyzja notyfikowana Stolicy Apostolskiej. Tymczasem zerwanie konkordatu nastąpiło w drodze uchwały Rady Ministrów, przyjętej tylko do aprobowanej wiadomości przez Komisję Wyznaniową i Narodowościową KRN na posiedzeniu w dniu 12 grudnia 1945 roku¹⁰⁸, opublikowanej jedynie w prasie codziennej i nie notyfikowanej kurii rzymskiej. Można domniemywać, iż przyjmując taką taktykę rząd początkowo nie chciał definitywnie, pod względem formalnoprawnym, unieważnić konkordatu, licząc zapewne na to, że w przypadku powstania warunków do nawiązania kontaktu z Watykanem, sprawa ta byłaby ważnym argumentem w rozmowach z kurią rzymską. W zależności od przebiegu tych rokowań można byłoby bądź to uznać uchwałę z 12 września za jedynie nie wiążące prawnie oświadczenie polityczne, podjęte w określonych warunkach braku uznania rządu przez Watykan, bądź też podtrzymać stanowisko określone w tym dokumencie¹⁰⁹. W praktyce przedstawione uchybienia proceduralne przyniosły tylko, w orzecznictwie sądowym i doktrynie, często rozbieżne interpretacje co do zakresu obowiązywania konkordatu. Należy zgodzić się z opinią, iż zmiany ustrojowe zachodzące w Polsce po 1945 roku sprawiły, że konkordat nie tylko przestał być stosowany, lecz utracił także moc obowiązującą; wygasł jako traktat międzynarodowy i ustawa krajowa. Kwestia momentu czasowego tego wydarzenia traciła z czasem na politycznym znaczeniu, zachowując jedynie drugorzędny walor historyczny¹¹⁰.

¹⁰⁷ „Kronika Diecezji Włocławskiej” z 1946 r., nr 7-8, s. 98 i n.

¹⁰⁸ Referujący na posiedzeniu komisji sprawę konkordatu poseł Mieczysław Rogalski podkreślił, że konkordat jako ustawa nie może być uchylony uchwałą Rady Ministrów (podkr. K.K.), dlatego konieczna jest uchwała Krajowej Rady Narodowej. Ostatecznie KRN takiej uchwały nie podjęła, a rząd zlekceważył wniosek komisji zobowiązujący go do opracowania projektu jednostronnej ustawy, która miała w ogólnych zarysach uregulować status prawny Kościoła katolickiego w Polsce, stwarzając konieczne *modus vivendi*; zob. protokół z 5 posiedzenia Komisji Wyznaniowej i Narodowościowej KRN z 12 grudnia 1945 r., AAN, KRN, 34, s. 38-40.

¹⁰⁹ Por. K. Krasowski, *Stosunki polsko-watykańskie po II wojnie światowej (1945-1989)*, „Znaki Czasu”, Kwartalnik Polskiego Ośrodka Myśli Soborowej w Rzymie, nr 20 z 1990 r., s. 46 i n.

¹¹⁰ K. Skubiszewski, *Konkordat z 10 lutego 1925 r. Zagadnienia prawnomiędzynarodowe*, w: *Kościół w II Rzeczypospolitej*, Lublin 1981, s. 47; zob. też K. Szwarcenberg-Czerny, *Problem polskiego konkordatu*, Warszawa 1948.

POLISH CONCORDAT OF 1925. ORIGIN – PROVISIONS – EXECUTION

Summary

The paper is an elaborated version of a talk presented at the international conference on „Dal Concordato del 1925 al Concordato del 1993. Convegno in occasione dell' 80° anniversario del primo Concordato fra la Repubblica di Polonia e la Santa Sede” held at the Papal University Gregoriana in Rome on 15 November 2005.

It contains a comprehensive analysis of the reasons prompting a state to enter into a concordat agreement, discusses its main provisions and the process of its implementation and execution. In this context, particular attention has been given to the negotiations carried out by Poland and Vatican, with special emphasis on the role of Prof. Stanisław Grabski, a role that had been till very recently completely unknown. Those findings are a result of the author's research carried out in British and American archives.

Those deliberations are accompanied with an analysis of the reasons why the authorities of the Polish People's Republic decided to declare the concordat no longer valid in 1948, which brings in some new elements to the discussion among researchers that has been going on for more than sixty years.

LE CONCORDAT POLONAIS DE 1925.
L'ORIGINE – LES DISPOSITIONS – L'EXÉCUTION

Résumé

L'article constitue une version élargie de la communication présentée à la conférence scientifique sur le thème „Dal Concordato del 1925 al Concordato del 1993. Convegno in occasione dell' 80° anniversario del primo Concordato fra la Repubblica di Polonia e la Santa Sede”, qui a eu lieu à l'Université Gregoriana à Rome au 15 novembre 2005. Dans son contenu, il est consacré à l'analyse des causes de la conclusion du Concordat. On accentue surtout le déroulement des négociations polono-vaticaines et le rôle qu'y fut joué par le négociateur polonais – professeur Stanisław Grabski. Ces aspects du problème peuvent être connus grâce aux recherches poursuivies par l'auteur dans les archives britanniques et américaines.

Les considérations essentielles sont complétées par les remarques sur les causes de la résiliation unilatérale du Concordat par le gouvernement de la Pologne Communiste en 1945. Elles apportent quelques éléments nouveaux à la discussion scientifique sur ce fait historique qui se déroule depuis 60 ans.